

KAMILA BIAŁY
Uniwersytet Łódzki

MODELOWANIE CIAŁA JAKO WARTOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ KULTURZE POPULARNEJ: PORÓWNANIE OSIEDLOWEJ SIŁOWNI I KOMERCYJNEGO KLUBU FITNESSU*

PROBLEMATYKA BADAWCZA I PROJEKT BADAWCZY

Z tematyką ciała mamy współcześnie do czynienia w różnych sferach i warstwach kultury, ale za jedno z głównych źródeł kultu ciała uznaje się kulturę popularną¹. Badanie form tej kultury z punktu widzenia sposobów modelowania ciała obejmuje bardzo szerokie spektrum zjawisk. W społeczeństwie polskim obserwujemy, w ślad za tendencjami uniwersalnymi, przynajmniej dla naszego kręgu kulturowego, wzrost zainteresowania gabinetami masażu, salonami kosmetycznymi, chirurgią plastyczną czy wreszcie siłowniami i klubami fitnessu.

Jednak niezależnie od unifikujących mechanizmów kultury popularnej, w tym zwłaszcza tego, co ujmuje się w nośną wizję makdonaldyzacji kultury, wzory konsumpcji, ciała i z ciałem związanej aktywności odzwierciedlają różnice między społecznymi kategoriami jednostek. Z przeprowadzonego przeze mnie badania wynika, że kluby fitnessu są propozycją stylu życia zamożniejszej i lepiej wykształconej części społeczeństwa, przede wszystkim klasy średniej, przynoszą obietnicę autoterapii i walki z własną nieatrakcyjnością. Ideologia kulturystyczna z kolei znajduje zwolenników wśród słabiej wykształconej,

Adres do korespondencji: kamila.bialy@gmail.com

* Artykuł ten jest oparty na pracy magisterskiej „Wizerunek ciała i modelowanie ciała jako wartości we współczesnej polskiej kulturze popularnej: motywy uczestnictwa i aranżacje czynności w komercyjnym klubie fitness i osiedlowej siłowni”, napisanej w Katedrze Socjologii Kultury Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego w 2004 r. pod kierunkiem dr hab. Andrzeja Piotrowskiego, prof. UŁ. Praca ta została nagrodzona w 2004 r. w Instytucie Socjologii UŁ Nagrodą im. Jana Lutyńskiego oraz w 2005 r. II Nagrodą w organizowanym przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne konkursie im. Floriana Znanieckiego, w kategorii prac magisterskich z zakresu socjologii.

¹ Kultura popularna w przyjętym tu rozumieniu wyraża się przede wszystkim w formach służących rozrywce. Zdominowana przez sport, telewizję, film, jest jednocześnie polem ekspresji popularnych gustów.

przeważnie męskiej publiczności. Jej przedstawiciele rozpoczynają trening na siłowni, gdzie nieustannie są zapewniani, że kulturystyka opóźni efekty starzenia, zapewni urodę i przyniesie zdrowie wolne od otyłości. A ponadto, że trenowanie w zmaskulinizowanym środowisku doda pewności siebie i sprawi, iż trenujący staną się bardziej zrównoważeni i skuteczni w działaniu.

Powyższe tezy mają charakter twierdzeń empirycznych; zostały sformułowane na podstawie wyników obszernego studium, składającego się z dwóch etapów²: ogólnopolskiego sondażu i badania obserwacyjnego. Tutaj zdam sprawę przede wszystkim z tej drugiej części, nie mogę jednak abstrahować od punktu wyjścia całej strategii badawczej, czyli badania ilościowego o charakterze sondażowym. Był to wywiad kwestionariuszowy przeprowadzony przez CBOS na reprezentatywnej próbie losowo-adresowej dorosłych mieszkańców Polski (N = 880)³. Oprócz samej realizacji badania wszystkie pozostałe stadia pracy: od projektu narzędzia (blok osiemnastu pytań) po statystyczne opracowanie wyników, wykonałam we własnym zakresie. Sondaż posłużył — w uproszczeniu — jako „ilościowy rekonesans”: wyniki dwu- i wielozmiennej analizy korelacyjnej, analizy regresji logistycznej oraz analizy czynnikowej stały się filtrem ukierunkowującym badanie pogłębione metodami jakościowymi⁴.

BADANIE SONDAŻOWE: HIPOTEZY DOTYCZĄCE POPULARNOŚCI SIŁOWNI

W pytaniach zadawanych ankietowanym skoncentrowałam się na pojmowanym bardzo ogólnie zagadnieniu świadomościowo-behawioralnego stosunku do ciała. Dotyczyły one między innymi oceny znaczenia wyglądu zewnętrznego dla osiągnięcia celów w sferze prywatnej lub publicznej, stopnia zadowolenia z własnej sylwetki, deklarowanej gotowości do jej zmiany, a także aktywności związanej z dbaniem o wizerunek i sylwetkę (wizyty u specjalistów, korzystanie z usług służących poprawie urody, sylwetki, uprawianie sportu) oraz motywów, jakie przypisuje się dbającym o wygląd, sylwetkę.

² Projekt badawczy obejmował pierwotnie także etap trzeci: narracyjne wywiady autobiograficzne, czyli zakładał przejście „od populacji do biografii”. Czasowe ograniczenia seminarium magisterskiego zawęziły jednak jego realizację, choć wywiady zostały przeprowadzone, a ich ślady będą widoczne w poniższym sprawozdaniu z obserwacji.

³ W ramach stałego badania przeglądowego „Aktualne problemy i wydarzenia” w dniach 1–4 sierpnia 2003 r. Standardowe opracowanie wyników zawierają teksty komunikatów CBOS „Stosunek do własnego ciała. Ideał przystojnego mężczyzny i pięknej kobiety” oraz „Dbałość o własną sylwetkę” (zob. www.cbos.pl).

⁴ Zrezygnowałam tu z części metodologicznej na rzecz pełnego zdania sprawy z wyników pracy terenowej. Nie oznacza to, że kwestię tę zignorowałam. Przeciwnie — w pracy magisterskiej dużo miejsca poświęcam przyjętej strategii metodologiczno-badawczej, w tym kontrowersjom dotyczącym prób pogodzenia perspektywy pozwalającej na subiektywność w poznaniu zjawisk kulturowych z dyktatem zasad logiki i wyjaśniania obiektywnego, a zwłaszcza metodologicznym problemom przełożenia wiedzy płynącej z doświadczenia i bezpośredniego kontaktu z kulturą na język określonej teorii kultury.

Wyniki analizy regresji logistycznej i korelacyjnej, w szczególności istotne w sensie statystycznym różnicowanie odpowiedzi ze względu na poziom wykształcenia oraz wysokie odsetki deklarujących trenowanie na siłowni, zdeterminowały dalszą część badania. Z ogólnej próby populacji wyodrębniłam podzbiorowość tych ankietowanych, którzy deklarowali, że korzystali już z siłowni. Analiza czynnikowa umożliwiła przekształcenie dużej liczby zmiennych odnoszących się do odpowiedzi reprezentantów tej podgrupy w mniejszą liczbę tzw. zmiennych koncepcyjnych (Blalock 1975), definiujących w bardziej czytelny i porządkujący sposób wielowymiarowe zjawisko stosunku do własnego ciała.

Okazało się, że stosunek do własnej fizyczności może przejawiać się w trzech w miarę rozdzielnych sferach. Po pierwsze, w (deklarowanej) aktywności związanej z dbaniem o siebie i o własny wygląd, na którą to aktywność składają się przede wszystkim zarówno zainteresowanie szeroko pojętą modą i zdrowiem (manifestujące się w śledzeniu najnowszych wieści z tej dziedziny na łamach prasy i w telewizji), jak i korzystanie z usług regenerujących, ujędrniających ciało (jak hydromasaże, sauna, fitness) oraz poprawiających urodę (jak gabinet kosmetyczny, solarium). Po drugie, w formułowaniu określonych opinii o znaczeniu własnego wyglądu i wyglądu innych ludzi oraz w przekonaniu o wpływie atrakcyjnego wizerunku na powodzenie w życiu osobistym i zawodowym. I po trzecie, w (deklarowanej) aktywności związanej z prowadzeniem sportowego trybu życia, co polega nie tylko na dużym zainteresowaniu przekazami medialnymi o tematyce sportowej, ale i na czynnym udziale w zajęciach służących sprawności fizycznej.

Analiza ilościowa stała się podstawą wyodrębnienia trzech głównych osi hipotetycznych, które wyznaczyły strategię badawczą części jakościowej przedsięwzięcia.

Dbanie o siebie

— w opinii osób lepiej wykształconych (zwłaszcza kobiet) siłownia nabiera znamion jednej z wielu usług, dzięki którym możliwe staje się zadbanie o wygląd ciała (jak w solarium), poddanie go biologicznej odnowie (jak w saunie), czyli wykonanie kolejnego zabiegu wokół siebie; ćwiczenia na siłowni to zatem część szerszego projektu poprawy wyglądu, zadbania o urodę; dzięki tej fizycznej aktywności realizuje się między innymi wytyczne lansowane przez świat mody, śledzone z dużą uwagą zwłaszcza przez przedstawicielki tej kategorii;

— dla osób lepiej wykształconych (zwłaszcza kobiet w starszym wieku) chodzenie na siłownię jest funkcją dbania o zdrowie, kondycję, wydolność organizmu, czyli ogólnie przywiązywania wagi do problematyki zdrowotnej;

— lepiej wykształceni wśród powodów skłaniających do korzystania z siłowni wymieniają te związane z wewnętrznymi pragnieniami, jak na przykład potrzeba polepszenia samopoczucia;

— lepiej wykształceni są najmniej zadowoleni z własnego wyglądu, z własnej sylwetki; rozpoczynają ćwiczenie, by zmienić ten stan rzeczy; decyzyjnie tę

warunkuje dodatkowo wysoka gotowość do zmiany wizerunku; mimo względnej satysfakcji, jaką część z nich czerpie z własnej sylwetki, skłonni są nieustannie modyfikować swój wygląd.

Atrakcyjność interpersonalna

— zarówno lepiej, jak i gorzej wykształceni rozpoczynają ćwiczenie na siłowni, by osiągnąć określony wygląd, mniej lub bardziej zbliżony do wyznawanych przez siebie ideałów piękna fizycznego, zgodnie z którym duże znaczenie ma sportowa sylwetka;

— gorzej wykształceni bardziej skłonni są wierzyć, że regularne wizyty na siłowni i związane z tym (widzialne) efekty zapewnią im powodzenie w życiu osobistym i zawodowym;

— gorzej wykształceni zaczynają chodzić na siłownię ze względu na innych, reakcje otoczenia (obecne lub antycypowane); ich postępowaniem rządzi przede wszystkim potrzeba podobania się, wyróżnienia itp.

Aktywność sportowa

— gorzej wykształceni trening na siłowni traktują jako zajęcie sportowe pomagające powiększyć siłę fizyczną, masę ciała, sprzyjające ogólnej atrakcyjności; zainteresowanie sportem pokazywanym przez media inspiruje (głównie mężczyzn) do podjęcia ćwiczeń fizycznych, a treningi na siłowni, poważne i profesjonalne podejście do tego sportu skłaniają do uzupełniania wiedzy lekturą prasy, oglądaniem programów telewizyjnych;

— dla lepiej wykształconych siłownia jest jednym ze sposobów urzeczywistniania sportowego trybu życia, najczęściej uprawiają jeszcze inne dyscypliny sportowe.

OBSERWACJA UCZESTNICZĄCA: OPIS SYTUACJI BADAWCZEJ

W celu weryfikacji powyższych hipotez, dotyczących w gruncie rzeczy polaryzującego wpływu wykształcenia na sposób realizacji wartości związanych z kultem ciała, przedmiotem badania terenowego stały się sposoby modelowania ciała w dwóch różnych światach społecznych⁵. Obserwacja odbywała się w okresie październik 2003 r. – marzec 2004 r., dwa razy w tygodniu,

⁵ Od początku badania stosowałam tę kategorię pojęciową, zaczerpniętą od Anzelma Straussa (1978). Nie znając jeszcze dokładnie mechanizmów funkcjonowania obu środowisk, wiedziałam jednak na pewno, że mam do czynienia ze społecznym światem ludzi zainteresowanych modelowaniem własnego ciała poprzez trening. Różne rozumienie celu i dróg jego osiągnięcia oraz cechy społeczno-demograficzne bezpośrednio zainteresowanych segmentowały tę całość na dwa różniące się subświaty: siłowni osiedlowej i ekskluzywnej. Im głębiej wnikałam w te światy, tym bardziej ujawniał się ich procesualny i dynamiczny charakter, związany z jednej strony z formowaniem się obejmującego rozległy zestaw kategorii i klasyfikacji wspólnego uniwersum symbolicznego wykorzystywanego do interpretacji świata i niezbędnego w nim działania,

w dni powszednie i w weekendy. Aby metodologicznym wymogom stało się zadość, badanie w dwóch konkretnych typach siłowni zostało poprzedzone wizytą w dwóch innych ośrodkach, tzw. bliźniaczych, czyli odpowiadających wybranym miejscom obserwacji pod względem ceny biletów, wielkości pomieszczenia, jakości sprzętu treningowego oraz typu klienteli. To na podstawie przeprowadzonej tam przeglądowej obserwacji zostały skonstruowane dyspozycje, które umożliwiły rozpoczęcie właściwej fazy badania. Początkowo wyborem pory obserwacji rządził przypadek, gdyż na etapie wstępnym badacz dopiero zapoznaje się z badaną rzeczywistością. Po rozeznaniu w sytuacji terenowej podjęłam decyzję o ujednoczeniu pory obserwacji. Nadanie obu siłowniom etykiet: osiedlowa *versus* ekskluzywna, z jednej strony upraszcza odwoływanie się do nich w tekście, a z drugiej strony jest konsekwencją postępowania badawczego. Za przyjęciem tych pojęć przemawiał ponadto fakt, że oba były używane przez użytkowników siłowni. Sądzę, że nie mają charakteru oceniającego, gdyż mam porównanie z innymi wypowiedziami moich informatorów, którzy używają pojęć wyraźnie nacechowanych wartościująco (np. „mordownia”, „pakernia” na oznaczenie siłowni osiedlowej, „arystokracja”, „snoby” na oznaczenie siłowni ekskluzywnej). W siłowni osiedlowej opłata za miesięczny karnet na nieograniczoną liczbę wejść plus jednorazowe wpisowe wynosi 50 PLN. Jej klientami są przede wszystkim mężczyźni, gorzej wykształceni, trenujący siłowo na tzw. wolnych ciężarach. W siłowni ekskluzywnej miesięczny karnet (dwanaście wejść) wraz z opłatą członkowską kosztuje 160–230 PLN⁶, a korzystają z niej osoby lepiej wykształcone, w większości ćwiczące w sposób lżejszy, nie mający wiele wspólnego z typowym treningiem siłowym.

SIŁOWNIA OSIEDLOWA

Opis miejsca

Siłownia osiedlowa, w której prowadzona była obserwacja uczestnicząca, jest klubem kulturystycznym należącym do Polskiego Związku Kulturystyki i Fitnessu. Jest usytuowana w mało reprezentacyjnej dzielnicy miasta (liczącej ponad 50 tys. mieszkańców), na jednym z największych tu osiedli bloków mieszkalnych. W opinii jednego z założycieli klubu, najbliższe sąsiedztwo to obszar wysoce spauperyzowany i niebezpieczny, zwłaszcza po zmroku.

Siłownia mieści się w starym budynku. Kilkometrowy korytarz prowadzi do męskiej i damskiej szatni. Ta ostatnia jest zdecydowanie mniejsza, gdyż kobiet w tym miejscu bywa bardzo niewiele; nie otrzymują one nawet karnetów i mogą

a z drugiej — z wykształcaniem się w tych światach aren sporu ogniskujących się wokół sposobu wykonywania podstawowych czynności, definiowania swojego miejsca itp.

⁶ Te i następne stawki podawane są według cennika obowiązującego w październiku 2004 r.

ćwiczyć bezpłatnie. W tym małym pomieszczeniu (4 m²) większość miejsca przysługuje dużemu i podłużnemu lustru.

Intensywny zapach potu, który wita od wejścia zwłaszcza późną porą, każe myśleć, że dziesiątki aktywnych osób przewinęły się tu od rana, wyraźnie zaznaczając swą obecność. W niewielkim oddaleniu od szatni znajdują się sale do ćwiczeń. Jest tam dużo maszyn, nawet dużo za dużo, gdyż odległości między sąsiadującymi ze sobą sprzętami są małe, a ćwicząc trzeba uważać, by nie zderzyć się z kimś przechodzącym. Cała przestrzeń jest wykorzystana do maksimum: nawet w niewielkich kątach są ułożone czy stoją małe przyrządy. O każdej porze słychać muzykę, najczęściej utrudniającą rozmowę z kimkolwiek, ale ponoć sprzyjającą koncentracji⁷.

Maszyny mają różny kształt i rozmiar. Są stare, ale utrzymane we względnie dobrym stanie, choć ćwiczący nierzadko napotykały trudności, gdy chcą je prawidłowo ustawić. Wszystkie „składane były własnym sumptem”, dlatego niektórzy narzekają, że część z nich nie jest prawidłowo wyprofilowana, ale wszyscy bez wyjątku o nie dbają. Ćwiczący radzą sobie z zastanymi warunkami i choć widok gdzieś tam odrapanych ścian wydaje się mało zachęcający, to większości zdaje się to nie przeszkadzać, ponieważ — jak mówi jeden z młodszych ćwiczących — „nikomu nie chodzi tu o komfort i połysk”.

Jest to miejsce, w którym nikt nie pali, nikt nie wchodzi w niezmiennym obuwiu, odzież wierzchnią zostawia się w szatni. Nawet zwykła notatka na ścianie przypomina o dbaniu o czystość i sugeruje, że skoro użytkownik chce ćwiczyć w nienaganych warunkach, opuszcza miejsce w takim stanie, w jakim je zastał. Na przykład nie zostawia się potu na stanowiskach, używa się ręczników, a każdy przyrząd odnosi się na przeznaczone dla niego miejsce.

Wszędzie jest dużo luster, a tam, gdzie ich nie ma, znajdują się plakaty trojakiemu rodzaju. Najczęściej przedstawiają one sławnych kulturystów podczas zawodów, pozujących do zdjęć, z pucharami. Na innych są kobiety kulturystki, ale pokazane w sposób tendencyjny (skąpo odziane) lub wręcz karykaturalny (ostry makijaż, wyeksponowane mięśnie i przerysowane tradycyjne atuty kobiecości, to jest piersi i mocno zaokrąglone pośladki). Są też typowe *pin-up girls*, czyli nagie dziewczyny, nie-kulturystki, które najczęściej utożsamiamy z kalendarzami w warsztatach samochodowych. Z podobiznami kulturystów, z ucharakteryzowanych przedmiotowo kobiet oraz muzami plakatowych aktów w salach do ćwiczeń kontrastują tapety, przedstawiające ciepłe, kojące krajo-brazy górskie i leśne.

Na jednej z głębiej położonych ścian można zapoznać się z tzw. *Cybergimnastics* dla chudzielców, czyli — jak informuje dość obszerny opis — z programem treningu dla osób, którym wolno przyrasta masa (autor woli używać nieprze-

⁷ W wielu zamkniętych dla niewtajemniczonych siłowniach kalifornijskich, przeznaczonych dla zawodowców (tzw. *the hard core gym*), puszczana jest tylko ciężka muzyka (*heavy-metal*), która ma mobilizować do dokonywania nadludzkich czynów, zagłuszając strach i poczucie niepokoju.

tłumaczalnego, jego zdaniem, zwrotu *for hard gainers* — FHG). Szczegółowo zaplanowany schemat ćwiczeń, stanowiący nie lada wyzwanie dla ofiar „chudości”, oraz drobiazgowo dobrana suplementacja⁸ pozwalają im jednakże — jak zapewnia program — „nabrać masy i definicji jednocześnie”. Jego słowa znajdują potwierdzenie w plakatowych sylwetkach idealnie umięśnionych kulturystów, którzy deklarują korzystanie w przeszłości z podobnych programów.

Na sali znalazło się miejsce na wagę, która jest wyjątkowo eksploatowana przez ćwiczących, gdyż kontrola kilogramów należy do stałego programu treningu. Poza tym można tu jeszcze znaleźć bardzo wiele małych rekwizytów; część z nich przypomina odważniki sklepowe — są to obciążenia starego typu, które niektórzy ćwiczący dopinają do antyrupturowego pasa, by zwielokrotnie nacisk przy wyciskaniu.

Przy wyjściu z sali mieści się niewielki wydzielony kącik, coś w rodzaju miejsca spotkań, gdzie można usiąść, porozmawiać, nie przeszkadzając pozostałym ćwiczącym. Tablica ogłoszeń, która też tam się znajduje, zawiera informacje o imprezach kulturystycznych i fitnessowych, skład zarządu, regulamin, zasady uczestnictwa, wysokość składki członkowskiej oraz dane dotyczące najnowszych odżywek, ich ceny, zawartości itp.

Wspólna przestrzeń jako czynnik integrujący

Już sam fakt, że ta sportowa aktywność rozgrywa się na niewielkiej przestrzeni, może integrować ćwiczących: zagęszczenie maszyn ustawionych naprzeciwko lub tuż obok siebie prowokuje do co najmniej wzrokowego, a często i fizycznego kontaktu, wymuszając rozmowę lub choćby uśmiech czy gest zainteresowania. Niewielka liczba użytkowników przesądza o tym, że znają się co najmniej z widzenia, a to, że mają też gdzie odpocząć, wypić odżywkę i oczywiście porozmawiać, tylko ugruntowuje relacje.

Sposób zagospodarowania tej niewielkiej przestrzeni jest połączeniem specyficznej zbiorowej kreacji względnie homogenicznego mało licznego grona jej użytkowników ze stałym powtarzającym się motywem wyposażenia wszystkich osiedlowych siłowni. W każdym z tych miejsc możemy odnaleźć coś w rodzaju zbioru wspólnych przekonań, doświadczeń i wartości, które wpisane są w konkretną przestrzeń, choćby za sprawą montowanych „własnym sumptem” maszyn. Ponadto miejsca takie czerpią z kulturowego rezerwuaru świata kulturystycznego, jego plakatów, trofeów itp., które użytkownicy-zwycięzcy zostawiają na znak uotożsamiania swojej wygranej z sumienną pracą innych klubowiczów.

Siłownia osiedlowa jest więc dziełem zbiorowym, efektem nagromadzenia wspólnych doświadczeń *weteranów*⁹; funkcjonuje jako nieformalna instytucja

⁸ Określenie to oznacza zestaw środków wspomagających przyrost masy mięśniowej przez dostarczenie organizmowi odpowiednich budulców, między innymi białka, protein.

⁹ Przystępując do ostatecznej fazy wygładzania materiału, zmuszona byłam rozstrzygnąć i w odpowiedni sposób oznaczyć graficznie, które terminy i kategorie użyte w tekście należą do reper-

społeczna, w której większość ćwiczących pełni określone funkcje na rzecz szerszej całości, przyczyniając się do jej trwania. Jej status jako instytucji społecznej jest określany przez „Prezesa”¹⁰, przynajmniej w wersji ideologicznej, jako „wspólnota wszystkich dla wszystkich”: „Tu wszyscy są równi, bez względu, czy ktoś jest młody czy stary, chudy czy gruby, czy z poprawczaka czy z dobrego domu, budowlaniec czy lekarz”. Prowadzona jest w sposób „demokratyczny”: mimo że istnieje sam przez siebie wybrany zarząd, „każdy jest tu sobie panem”, nie ma osoby odpowiedzialnej za określone pory dnia, a pory otwarcia wyznacza trening *stałych bywalców*. „Zatrzaskuje drzwi” osoba ostatnia i może nią być każdy.

„Prezes”, który sam na siebie nałożył misję resocjalizacyjną, uważa siłownię za instytucję wychowawczą. Stworzył ją wraz z grupą przyjaciół właśnie po to, by stała się rodzajem „przystani”, gdzie można się spotkać, poznać nowych ludzi, nawiązać przyjaźnie, „wiele nauczyć o samym sobie i o swoich możliwościach”, a także rodzajem atrakcyjnej alternatywy, ucieczką od ponurej miejskiej czy blokowej rzeczywistości w stronę czegoś na kształt osiedlowego klubu, świetlicy. Jak mówi: „My po to tu jesteśmy, by pomóc tym młodym chłopcom, nierzadko z rodzin patologicznych”; „Wolę, żeby przychodzili tu niż palili, ćpali czy pili po kątach”. Z młodymi stara się utrzymywać partnerskie stosunki, rozmawiać, „a przede wszystkim słuchać”. Uważa, że ciężką pracą można wiele w życiu osiągnąć i tego uczy swoich podopiecznych. Jest przekonany, że „najgorzej to nic nie robić ze swoim ciałem: kobiety muszą się podobać, a mężczyźni muszą być potężni”. Aktywność sportowa (siłowa) jest w jego mniemaniu priorytetem życiowym. Mężczyzna bowiem może stać się mężczyzną tylko w męskim świecie, gdzie nacisk położony jest na siłę, potęgę cielesną i gdzie dominuje etos kultury fizycznej. Jak ocenia: „tu nie przychodzą chłopcy z dobrymi ocenami”; można sprawiać kłopoty wychowawcze, być dzieckiem trudnym, ale regularne treningi i ciężka praca związana „z wykuwaniem w sobie hardości i męskości” usprawiedliwia wszystko.

tuaru emicznego siłowni, których twórcą jestem ja sama jako badacz porządkujący zastaną rzeczywistość, a które pochodzą z leksyki nauki i teorii nauk społecznych. Pierwsze umieszczałam „w cudzysłowie”, drugie pisałam *kursywą*, a dla języka teorii posługiwałam się *rozstrzelonym drukiem*. Wyjaśnienie wszystkich terminów pisanych kursywą znajduje się w słowniku kończącym artykuł.

¹⁰ Nadanie pseudonimów obserwowanym powodowane było z jednej strony koniecznością zaдоśćuczynienia wymogom konfidencjalności. Z drugiej natomiast potrzebą nadania suchej behawiorystycznej deskrypcji plastyczności, której nie powinno się uznawać za naganny przejaw badawczej kreacji, ale widzieć w niej próbę oddania cech szczególnych badanych i zagospodarowanego przez nich świata. W związku z tą jednostkową dynamiką — czasem cech temperamentu, osobowości, a czasem tylko właściwości zewnętrznych, jak strój czy sylwetka — kryptonimy nie są kategoriami homogenicznymi, ale heterogenicznymi.

Przestrzeń jako czynnik klasyfikacji płciowej

O tym, że to miejsce stereotypowo męskie, można się przekonać obserwując zdjęcia i plakaty na ścianach. Kulturyści i kulturystki (czy kobiety w ogóle) są tam prezentowane tak jak na przykład w czasopismach kulturystycznych. Kulturystki nie są zwykle pokazane ani w siłowni, pośród innych kolegów kulturystów, ani podczas ciężkich ćwiczeń. Na ich wizerunkach nie ma śladu potu, braku tchu, bólu, nic nie wskazuje na grafik ćwiczeń, „negocjację” kalorii. Wszystko to sprawia, że nikt nawet nie pomyśli, iż musiały przejść ciężką drogę, by uzyskać swój wygląd. Taka fotografia pozwala postawić zarzut dekontekstualizacji kobiet (Brady 2001). Nie tylko nie stanowi całościowego przekazu, ale jej bohaterki ukazują jakby skute łańcuchami. Nie czują się one sobą i w ogóle nie czują się aktywnymi podmiotami. Jacqueline Brady pisze ponadto, że fotografia, odzierając je z kontekstu siłowni, pozbawia wspólnej przestrzeni znaczeń, poczucia więzi z innymi im podobnymi i autorefleksji¹¹.

Na siłowni osiedlowej wśród wizerunków męskich znajdują się dwie czy trzy fotografie jednej i tej samej kobiety, ubranej w mocno wykrojony sportowy stanik i stringi, które łącznie stanowią mają o komforcie ćwiczącej, sądząc po jej zadowolonej i rozpromienionej twarzy. W konsekwencji mniej zwraca się uwagę, jakie ćwiczenie chce ona pokazać, a więcej na to, jak wygląda. Nawet ćwicząc na dużych, „męskich” ciężarach, musi przypominać kobietę w tym najbardziej podstawowym sensie. Ćwicząc na wpół naga nie przekonuje do siebie w roli specjalistki.

Fotografia męska jest odmienną próbą ukazania jej bohaterów, kontrastującą z fotografią kobiecą; kulturyści są przedstawiani w ruchu, ich spojrzenie jest pełne dumy, dystansu, wyższości, jakby nie miało znaczenia, kto na nich patrzy. Chodzi o wywołanie wrażenia, że muskularne ciało to ciało gotowe do działania, naturalne, falliczne, rodzaj komunikatu-przypomnienia, że mężczyźni są z natury silni.

O dyskryminującym podziale przestrzeni przekonują także urządzenia do ćwiczeń, które w większości przeznaczone są tylko do dźwigania dużych, potencjalnie niebezpiecznych ciężarów, a możliwość dostosowania ich do potrzeb słabszych jest ograniczona. Kobietom zostają jedynie uszkodzone i nie nadające się do efektywnego aerobowego treningu rower i *stepper*.

Mężczyźni tworzą zatem niszę, która w wersji oficjalnej otwarta jest dla kobiet — ćwiczą one bezpłatnie, ale darmowa forma uczestnictwa nie jest w rzeczywistości traktowana jako uczestnictwo. Po pierwsze, nikt tak naprawdę nie liczy, że kobiety pojawią się w takim miejscu, a po drugie, nikt nie będzie przecież ich zmuszał do płacenia za spędzanie wolnego czasu w sposób, który i tak w gruncie rzeczy trudno wartościować w kategoriach obowiązujących dla mężczyzn. Predefiniuje się więc kobiece sposoby zagospodarowania przestrzeni

¹¹ O fotografowaniu kobiet, zwłaszcza w reklamie, zob. Goffman 1979.

siłowni, oceniając ich aktywność i tym samym korzystanie ze świadczonych usług jako nie podlegające prawom rynku i nie przynoszące zysku: „Niech sobie kobitki poćwiczą” („Mistrz”); „Dziewczyny?” — zastanawia się „Prezes” — „przychodzą głównie przed wakacjami, by zadbać o sylwetkę i tuż po, gdy opalenizna jeszcze nie znikła. Potem gdzieś nikną i nowa fala pojawia się przed wakacjami. To w końcu na nich ciąży presja, by być ładnymi; one muszą się podobać”. Wypowiedzi czołowych skądinąd przedstawicieli siłowni potwierdzają wniosek, że kobiety stanowią tam zarówno rodzaj atrakcji dla mężczyzn, jak i ich widownię, która przybyła tylko w celu podziwiania umięśnionych mężczyzn. Siłownia może zatem stać się przestrzenią wobec kobiet agresywną i nieprzyjemną, bo redukującą je raz do roli obiektu pożądania, a raz do roli strony pożądającej.

W podsumowaniu możemy stwierdzić, że mamy tu do czynienia z procesem wpisywania wszystkich przebywających na siłowni w tradycyjnie ustalone wzory kobiecości i męskości, czyli z utrwalaniem stereotypów. A z ich natury wynika uproszczony przekaz, wskazujący jasno, co męskie, a co kobiece, dostarczający czytelnym reguł i jasnych odpowiedzi dotyczących tożsamości płciowej użytkowników, a także podsuwający schematy postępowania wobec innych (w tym płci przeciwnej).

Przestrzeń jako czynnik reifikacji ciała

Spoglądając na zdjęcia w siłowni osiedlowej, kierujemy uwagę nie na technikę wykonania przedstawianego ćwiczenia, lecz na osoby, które je demonstrują. Ich ciała są wypielęgnowane, opalone, przyozdobione, jeśli nie pokazanych rozmiarów tatuażem, to biżuterią wyglądającą na drogą. Ubranie jest bardzo skąpe, idealnie czyste, a fryzura wskazuje na niedawny kontakt z fryzjerem czy stylistą. W serii zdjęć znajdujących się na siłowni trudno odnaleźć takie, które mogłyby być wykorzystane podczas treningu: ruch ciała nie jest bowiem pokazany w kilku różnych odsłonach, chodzi tylko o najkorzystniejsze ujęcie postaci, pokazanie jej wielkości, siły, przygniatającej potęgi. Kulturyści eksponujący swoje naoliwione gigantyczne ciało i rzekomo instruujący potencjalnych ćwiczących nie są to przeciętni ludzie, ale mistrzowie, którzy starają się, co paradoksalne, przekonać chuderlawych odbiorców, że taki wygląd jest do osiągnięcia (*You can do it!*). Przedstawieni jako eksperci mają pokazać, że przez prawidłowy trening można osiągnąć nadzwyczajne rezultaty. Informacja wydaje się jednoznaczna: skoro oni tego dokonali, może zrobić to każdy. Już na pierwszy rzut oka widać jednak, że dla zwykłego śmiertelnika jest to nieosiągalne, młodym adeptom takie ciało może się tylko śnić.

Duża liczba luster w pomieszczeniach potwierdza, jak istotna w tym świecie jest prezentacja siebie i własny wizerunek. Znaczenia takiego jak nigdzie indziej nabiera tu to, co wizualne. Ciało jest w centrum zainteresowania, ponieważ tu buduje się cielesny *image*, by osiągnąć plakatową doskonałość. Lustro staje się symbolem obsesji związanej z własnym wyglądem, manifestującej się w po-

czuciu jego niekompletności (w skrajnej sytuacji lustro-jako-ocena-rezultatów jest narzędziem samouprzedmiotowania, czyli próbą zimnej oceny, byciem na zewnątrz ciała). Taki stan subiektywnej nieadekwatności własnego ciała wydaje się pochodną bardziej ogólnego zjawiska niezadowolenia z własnego wyglądu uwarunkowanego treściami współczesnej kultury, w której kult ciała znajduje poczesne miejsce. To niespełnienie we własnym ciele na poziomie dyskursywnym jest wzmocnione, jak się przekonaliśmy, lokalną nadprodukcją obrazów ciała kulturystycznego, czyli doskonale symetrycznego, idealnie wyrzeźbionego i bez grama tłuszczu, co na poziomie jednostkowym tworzy poczucie dysonansu między tym, co pożądane, a tym, co odczuwane.

W ten sposób odczytana przestrzeń może sprzyjać mechanizmowi przeciwdziałania nadmiernej towarzyskości, pozostawiając jednostkę samej sobie w dążeniu do celu, a tym samym podważając kolektywne ideały. Gdy wszędzie w lustrach widzi się przeważnie własne oblicze i gra głośna muzyka, ciało tym łatwiej nabiera cech fetyszu, stroni się od wchodzenia w osobowe relacje, liczy się tylko na bezosobowy poklask i podziw pozostałych.

Komercyjno-usługowe wyznaczniki przestrzeni

Siłownia osiedlowa jest jednocześnie instytucją komercyjno-usługową, między innymi ze względu na określoną wartością pieniądza stawkę członkowską oraz istnienie sklepiku z odżywkami i gadżetami kulturystycznymi. Korzystających z siłowni zatem trzeba nazywać klientami, gdyż za określoną cenę stają się odbiorcami dóbr materialnych. Sprzedaż odżywek, aminokwasów, anabolików przeformułowuje wcześniej opisany układ i czyni z niego transakcję; stosunki definiowane pieniądzem nie łatwo przefiltrować przez relacje nieformalne, które najczęściej zostają na jakiś czas zawieszane. Ćwiczący w roli klientów są bardziej podejrzliwi i trudniej buduje się wzajemne zaufanie, choć wydaje się, że każdy nowy produkt powinien cieszyć się zainteresowaniem, ponieważ wielu ćwiczących (zwłaszcza *młodzi gniewni*) pragnie za wszelką cenę przyspieszyć rezultaty.

Komunikowanie werbalne a ideologia męskości hegemonicznej¹²

Świat siłowni osiedlowej, szczególnie ten „po zmroku”, to świat, w którym porządek interakcji nabiera priorytetowego znaczenia dla zaangażowanych jednostek. Nawet jeśli komunikacja werbalna między *stałymi bywalcami* czy między *weteranami* i *młodziakami* ma walor informacyjno-instruktorski, to w tym konkretnym środowisku jest zindywidualizowana. Każde pytanie, prośba o radę, poszukiwanie fachowej pomocy nie jest suchym, bezosobowym komunikatem,

¹² Tę funkcjonującą już w określony sposób w literaturze przedmiotu kategorię traktuję jako mimo wszystko otwartą i wzbogacam empirycznymi danymi pochodzącymi z badanego przeze mnie środowiska.

ale angażuje obie strony i może rozwinąć się w kierunku przyjacielskiej rozmowy, wykraczającej poza kwestie *stricte* kulturystyczne. Te żywo prowadzone dyskusje o specyficznej tematyce, przybierające charakter wielostronny, nakierowane na konkretnego odbiorcę, dowcipy, wymiana wrażeń między ćwiczącymi, którzy się znają, a także prośby o asekurację, korektę techniki wykonywanego ćwiczenia — wszystko to może stać się podwaliną więzi powstającej między uczestnikami interakcji w różnym wieku i o różnym doświadczeniu.

Jednak te cechujące się specyficznym anturazem działania *młodziaków* (od sposobów komunikowania się przez sposoby przystrajania własnego ciała aż po sposoby posługiwania się nim) można uznać za część gry, w której stawką jest zdobycie miana kompetentnego uczestnika interakcji (tu: użytkownika siłowni)¹³. W tym sensie relacje między *weteranami* i *młodziakami* przypominają pewien interakcyjny rytuał włączenia (inicjacji) młodych w krąg dorosłych. Członkostwa, społecznej akceptacji-legitymacji, nie otrzymuje się bowiem jedynie uiszczając opłatę, ale przyjmując określone zasady panujące na siłowni. Równość, manifestująca się w wypowiedziach „Prezesa”, to równość, by tak rzec, hierarchiczna. Podejmowane są więc próby wertykalnej ruchliwości, awansowania, a zatem takiego manipulowania wrazeniami (ale i ich kontrolowania), by wyróżnić się na tle konkurencji i przekonać do swych zalet.

Nie wszyscy młodzi ćwiczący zachowują się tak konformistycznie. Przykład *młodych gniewnych* pokazuje, że stanowią oni pewną siłę rozbijającą od wewnątrz zintegrowaną wspólnotę przez dalekie od przyjętych interpretacje jej wzorów. Ich zachowanie można uznać także, jeśli nie przede wszystkim, za ślad wpływu masowej, konsumerskiej ideologii wizerunku i kultury, która nakazuje nieustanne dbanie o siebie i priorytetowe traktowanie własnej osoby i swoich potrzeb.

Na siłowni osiedlowej istnieją zatem subświaty różniące się wiekiem, stażem, doświadczeniem, a w ich obrębie wykształcają się stopniowo poprzez wzajemne interakcje areny sporu, na których rozpatruje się kwestie tu fundamentalne, czyli podejście do kulturystyki, definiowanie swojej obecności w tym miejscu i roli, jaką pełni wspólny trening i przebywanie w męskim towarzystwie.

Młodziaki, skupione wokół „Prezesa” i innych *weteranów*, należą (a przynajmniej o to zabiegają) do jednej ideologicznej sfery ze swoimi mistrzami. O nich

¹³ Analizując społeczne światy siłowni, uznałam za płodne poznawczo odwołanie się do metafory teatru Ervinga Goffmana, gdyż — tak jak tego autora — interesowały mnie sposoby odgrywania roli przez ludzi, sposoby kierowania wrazeniami, jakie wywierają na innych we wzajemnych interakcjach oraz sposoby interakcyjnego wytwarzania i podtrzymywania pewnego wspólnego wyobrażenia (*f a s a d a z b i o r o w a*). Dla uściślenia: wszędzie tam, gdzie wykorzystuję perspektywę dramaturgiczną, nie zabiegam o ukazanie jednostki jako oszukańczej kreatury, której życie koncentruje się wokół sztuki manipulacji i ukrywania siebie. Przeciwnie, w większości przypadków skłonna jestem, zresztą za cytowanym autorem, uznawać wszelkie sposoby prezentacji jako próby konstrukcji własnego Ja, a nie ucieczki od niego.

mówił „Prezes”, gdy wspominał o „trudnej młodzieży”, której reedukację wraz ze znajomymi wziął na swoje barki i, jak sam twierdzi, odniósł niemały sukces. To młodzi mężczyźni, pochłonięci kulturystyką, dumni z przynależności do klubu i szczęśliwi, bo znajdują tu akceptację rówieśników i starszych. W „godzinach szczytu” słychać w klubie ich żywe rozmowy o kolejnych dokonaniach, zbliżających się zawodach, nowinkach kulturystycznych itp.; to oni najwięcej pytają, radzą się i wymieniają specjalistyczne wskazówki.

Znamienne, że oni także najlepiej wiedzą, kiedy milczeć. Brak rozmów podczas ćwiczeń staje się stopniowo, wraz z postępowaniem procesu zakorzenienia, przyjętą niepisaną zasadą obowiązującą na siłowni. Więcej nawet, osoba, która przerywa tę ciszę, zwłaszcza gdy jest nią kobieta lub *młodzik*, postrzegana jest jako łamiąca wewnętrzne prawo gry, a jej zachowanie uważa się za nieprofesjonalne. Moje początkowe próby nawiązania kontaktu były interpretowane jako przejaw typowej „kobiecej natury”, czyli potrzeby otwartości, wrażliwości, bycia miłą itp. To bardzo „nie po męsku” plotkować z kolegami, mówić o słabościach; prawdziwy mężczyzna musi być silny, zamknięty, niewrażliwy i skoncentrowany na sobie i siebie umieszczać pośrodku własnego świata. Inaczej mówiąc, rygorystyczna koncentracja na treningu, konieczność nieustannego kontrolowania w lustrze techniki wykonanego ćwiczenia, stanu mięśni, zredukowana do niezbędnego minimum komunikacja werbalna — są praktykami na stałe przyjętymi do kanonu należytego zachowania się na siłowni¹⁴. Rozmowa, wymiana słów jest czymś pożądanym, ale podlega ścisłym „męskim” regułom. Gdy mężczyzna pyta, musi to robić mądrze, nie ujawniając ignorancji, a gdy opowiada, niezbędne jest, by wtrącił coś żartobliwego. Poza tym nie każdy moment jest dobry na wszczęcie rozmowy, którą ma być krótka i treściwa zarazem oraz prowadzona najczęściej bez zbytnich uniesień, emocji, ale głosem zdecydowanym i poważnym.

Istnieje jednak duża liczba „sznurków”, o których gorączkowo rozprawia „Mistrz”. Dla nich największe znaczenie ma ich własny wygląd, sposób prezentacji ciała, jego wizualność i przystrojenie. *Młodzi gniewni*, bo o nich mowa, tworzą taką arenę sporu, której podstawą jest instrumentalne podejście do

¹⁴ Pełna koncentracja na sobie jest jednak w tym miejscu dopuszczalna tylko w pewnych granicach. Przekroczenie ich generuje proces etykietowania jako „narcyz”, „pedzio” itp. Ćwiczący przedsięwzięją zatem różne formy odseparowania swojej osoby od świata ludzi zafascynowanych samymi sobą, swoimi mięśniami i ich lustrzanym odbiciem. „Młodzik-Średniak” na przykład w głos wyśmiewa pozerskie sztuczki małolatów, którzy po krótkotrwałych sesjach kulturystycznych chcą zabłysnąć na wiejskich dyskotekach. „Elegancki Siłacz”, *ekspert i zawodowiec*, dystansuje się natomiast do świata „przygłupich osiłeków” kąśliwym dowcipem: „Solarium? Nie, nie interesują mnie takie gejowskie sztuczki. To dobre dla bab”.

Powyższe przykłady wskazują, po jak kruchym lodzie stąpają użytkownicy siłowni osiedlowej. Biorąc udział w tworzeniu podwalin pod kreację kuźni męskości hegemonicznej, muszą uważać, by ich nietradycyjnie męskie i określane nieraz jako bezużyteczne zajęcia — dbałość o ciało — nie zostało odczytane ani jako męska próżność, autoerotyzm, homoseksualizm, ani przejaw feminizujących praktyk czy wreszcie zajęcia „dopakowanych przgłupów”.

ćwiczeń i tego sportu w ogóle, a także do spotykanych przy okazji osób. W ich przypadku kontakt z drugim i możliwość wspólnego spędzenia czasu ustępuje miejsca indywidualnym aspiracjom. Współużytkownik jest narzędziem w grze pozorów i staje się interesujący o tyle, o ile pełni określone funkcje, na które jest w danej chwili zapotrzebowanie, nabiera znaczenia ze względu nie na swoje indywidualne właściwości, ale na cechy, które dzieli z innymi i w tym sensie może zostać przez nich zastąpiony. Liczy się na jego spojrzenie, pochwalne słowo czy szmer podziwu, będące narzędziem gratyfikacji¹⁵. Kulturystyka zostaje pozbawiona odniesień wspólnotowych, staje się sposobem na potwierdzanie własnej wyjątkowości.

Kontakty werbalne między kobietami a mężczyznami w wyjątkowo dosadny sposób ilustrują powyższą prawidłowość, polegającą na skrajnej instrumentalizacji relacji społecznych. Obecność dziewczyn w męskim świecie *młodzi gniewni* prawdopodobnie definiują jednoznacznie jako desperacką próbę poszukiwania kontaktu z płcią przeciwną, odnajdując zarazem dla siebie okazję do odegrania roli „zabójczo przystojnego osiłka”. Zwykła rola ćwiczącego na siłowni zostaje wówczas przeformułowana w rolę uwodziciela, przy czym eksponowanie siebie podczas flirtu z dziewczyną ma większą wartość niż trening. Mniej liczy się jednak trwałość kontaktu, bardziej zaś krótkotrwały efekt, podobnie jak nie ma znaczenia pełnia osobowości drugiej osoby, ale jej wybiórcza charakterystyka, wyspecjalizowana rola podziwiającej i oceniającej.

Obcowanie z kobietami przemienia przestrzeń zwaną przez Goffmana zapleczem w scenę¹⁶. Miejsce pierwotnie wykorzystywane przez *młodych gniewnych* w celu skonstruowania pewności siebie opartej przede wszystkim na mięśniach, zaspokojenia potrzeby, by na zewnątrz „być kims”, zachwycać i budzić respekt, staje się sceną.

Znamienne, że instrumentalne traktowanie kobiet charakteryzuje nie tylko działania *młodych gniewnych*. *Weterani*, tak samo jak *młodziki*, kontakt z kobietami wykorzystują do uprawomocnienia męskiej dominacji na siłowni i podkreślenia oczywistych, we własnym mniemaniu, różnic między obiema płciami. W tym sensie siłownia, umacniając ideologię męskości hegemonicznej i jakby jednocześnie utrwalając odwieczny podział świata na dominujących i bierne, przypomina benthamowski *Panoptikon*, w którym standardy męskości i kobiecości są wpisane w porządek interakcyjny.

W związku z powyższym obecność kobiet rodzi potrzebę kontroli sceny. Goffman pisze, że jest to sytuacja, w której bogata gama interakcji powoduje, iż jednostka ratuje się dzieleniem publiczności na mniejsze części i odgrywa przed

¹⁵ Wszystko, co „Młody Herkules” niewerbalnie czyni, związane jest z eksponowaniem własnej osoby. Pozornie nie zwraca on na nikogo uwagi, bo też i inni ćwiczący nie interesują go, chyba że wtedy, gdy liczy na ich zwrotną informację o odbiorze jego osoby: gdy ma rozpocząć serię ćwiczeń, zawsze najpierw dyskretnie rozgląda się, jakby lustrując, czy będzie obserwowany.

¹⁶ Nie tylko kobiety sprawiają, że zachodzi taka transformacja i przededefiniowanie sytuacji. Dla większości mężczyzn *zapleczem* staje się *scena*, ponieważ publiczność tworzą inni mężczyźni.

nimi różne role. Trafny wydaje się tu przykład „Młodzika-Średniaka” w rozmowie-flircie z „Gibką Sarną”. Nagłe pojawienie się jednego z *weteranów* powoduje, że *młodzik* decyduje się na wyproszenie za drzwi dziewczyny (tj. przerywanie rozmowy). Najważniejsze staje się bowiem odgrywanie roli mężczyzny skoncentrowanego na treningu, a nie na rozmowie i do tego z kobietą¹⁷.

Ogólnie można powiedzieć, że rytuały występujące w codziennych interakcjach na siłowni, są przefiltrowane przez identyfikację płciową. Język używany wobec kobiet, a — jak się przekonamy — także mimika, spojrzenia i gesty kierowane w ich stronę sprawiają, że środowisko odbiera się jako zamknięte, z wyraźnym rozdziałem płciowym zgodnym ze wspomnianą już ideologią męskości hegemonicznej. I chociaż wydawałoby się, że kobiety podejmą w klubie negocjacyjną walkę z tymi kliszami, aby rytuały taktu i wzajemnego zaufania dominowały nad tymi podważającymi ich godność, tak jednak się nie dzieje. W dużym stopniu biorą one udział w grze, która reprodukuje, nieraz nawet karykaturuje relacje damsko-męskie. Służy ona także samym kobietom do prezentowania stereotypowej kobiecości i potwierdzania w uprzedmiotawiający sposób swojej pociągającej fizycznej atrakcyjności, dystansującej od skojarzeń z „babochłopenem”. Większości kobiet na siłowni osiedlowej zależy przede wszystkim na osiągnięciu atrakcyjnej „kobiecej” sylwetki, a występ podporządkowany jest celowi usprawiedliwienia swojej obecności w tym miejscu, nieustannego defensywnego przekonywania, że nie chodzi o masę, ale o zgrabną sylwetkę, czyli w konsekwencji wykształcenie uległego ciała. „Nie chcę zrobić z siebie mężczyzny; chodzi tylko o zlikwidowanie tłuszczu” — wyznaje „Mała”, która swoim ćwiczeniom nie nadałaby miana treningu, ponieważ stały układ ćwiczeń wydaje się jej za „mało kobiecy”.

Komunikowanie niewerbalne a ideologia męskości hegemonicznej

W środowisku ludzi uprawiających kulturystykę istnieją swoiste sposoby posługiwania się ciałem — czyli komunikacji niewerbalnej¹⁸. Już od momentu przekroczenia progu siłowni osiedlowej mamy do czynienia z procesem spektakularyzacji ciała, sprzęgniętej z nieustanną obserwacją reakcji publiczności,

¹⁷ Przypominam sobie ponadto sytuację, gdy ujawniłam swoją badawczą rolę „Eleganckiemu Siłaczowi”. Wydawało się, że na krótką chwilę zmienił swoją uproszczoną wizję kolejnej „kobietki” na sali. Przed taką kobietą nie warto było „zgrzywać mięśniaka”, akcentował więc swoje powiązania z firmą konsultingową, choć nadal miał się na baczności i grał „twardziela”, posługując się dowcipem czy kąśliwą uwagą, zwłaszcza gdy widział zbliżających się kolegów.

¹⁸ Czytelnikom zaznajomionym z twórczością Goffmana nie trzeba przypominać, że komunikacja werbalna (szczególnie sposób mówienia), której poświęciłam ostatnie strony, stanowi tylko jeden z elementów występu. W porządku interakcji niebagatelne znaczenie odgrywa również dekoracja, czyli sprzęt i rekwizyty wykorzystywane w czasie przedstawienia, oraz fasada osobista, to jest powierzchowność jednostki i jej sposób bycia. Ten pierwszy element dotyczy wyglądu, postury, ciała, płci, wieku itd., a na drugi składa się między innymi sposób posługiwania się ciałem, gesty, sposób poruszania się.

szukaniem akceptacji i potwierdzenia dobrego odegrania roli przez spojrzenia, gesty czy słowa rówieśników, bardziej doświadczonych graczy czy płci przeciwnej.

Samo powitanie jest częścią obowiązującego scenariusza. Większość mocno ściska sobie nawzajem ręce, cementując powitanie. Podawanie ręki na tzw. śledzia czy zwis, czyli lekko, luźno, bez mocnego uścisku, spotyka się z negatywną sankcją: doszukuje się w tym geście wpływów gejowskich, a przynajmniej nie do końca „męskich”, czyli oznak nadmiernej wrażliwości, braku kontaktowości. Kobieta, odwrotnie, gdy zbyt mocno uściśnie dłoń mężczyzny, z miejsca jest traktowana jako „mało kobieca”.

Po wyreżyserowanym dokładnie powitaniu dochodzi do punktu programu — treningu. Aktywność tu przedsięwzięta wymaga niewątpliwie siły, a raczej przekonującego jej odegrania¹⁹: by nadać ciężarom, czynności i samemu sobie większej powagi, stosuje się wiele pozorujących technik, których znaczenie rośnie, gdy siły tej nie posiada się w takim stopniu, jakby się oczekiwało. Chodzi o wrażenie zmysłowości ciała w trakcie treningu, co polega między innymi na określonym okazywaniu emocji, głównie bólu, znamionującego zmaganie z wrogiem (zwłaszcza odgłosy jęków, sapania i stękania), ale i ekstazy, zadowolenia, satysfakcji z wykonania pozornie niewykonalnego, na specyficznym sposobie odpoczynku, relaksowaniu ciała, napinaniu go przed lustrem, wzmacnianiu organizmu łykiem odżywki oraz na tym, jak korzysta się ze stanowisk (maszynę zajmować należy „po męsku”, dynamicznie, gwałtownie, wręcz agresywnie)²⁰.

¹⁹ Ruch prezentowany podczas zawodów kulturystycznych nie wymaga siły, ale powinien ją jak najlepiej i najefektywniej imitować, by przekonać o niej zebranych, a przede wszystkim sędziów. Taka prezentacja należy do natury zawodów i tym samym wywołuje najpoważniejsze kontrowersje wokół traktowania kulturystyki jako sportu: upozorowane ciało na wybiegu nie wykorzystuje bowiem prawdziwej siły, gdyż cała fizyczność kulturystyki odbywa się na *z a p l e c z u*, a na *s c e n i e* tylko się pozuje.

²⁰ „Elegancki Siłacz”, *ekspert i zawodowiec*, mimo że trenuje na wyjątkowo ciężkich obciążeniach, ćwiczy bardzo dynamicznie. Wyraz jego twarzy ucieleśnia walkę, którą toczy z maszyną, ale przede wszystkim z samym sobą. W przeciwieństwie do większości ćwiczących podczas treningu używa coraz cięższych obciążeń, jakby siły mu przybywało, a nie ubywało. *Młodziki* obserwują z ukrycia kolejne obciążenia, które dokłada: jest ich zwykle dużo więcej niż to, co uważa się tu za „robienie normy”. Mężczyzna koncentruje się nawet kilkanaście sekund, poprawia pas antyrupturnowy i głośnym oddechem zagrzewa do walki. Po każdym takim niewyobrażalnie trudnym zabiegu, odskakuje jeszcze dziarsko, podnosząc się gwałtownie.

„Hobbysta-Kulturysta”, jako przykład *eksperta i klaciarza* w jednej osobie, ćwiczy najgłośniej ze wszystkich znanych mi użytkowników siłowni, wydając z siebie odgłosy przypominające lokomotywę, która wypuszcza parę. W trakcie wykonywania serii nieprzerwanie spogląda na swoje odbicie w lustrze: coraz bardziej czerwone oblicze i wykrzywiający ciało ból wydają się go mobilizować. Przerwy między ćwiczeniami poświęca przede wszystkim na obserwację przed lustrem. Z największym skupieniem kontroluje triceps, biceps i „najszerzy” (mięsień grzbietu): potem zwykle napina poszczególne części ciała, śledząc w skupieniu rozwijający się gest, a następnie ruch ten powtarza kilkakrotnie.

Ponieważ istnieją określone sposoby posługiwania się ciałem, mamy także do czynienia z naśladownictwem tego repertuaru. Punktem wyjścia procesu imitacji jest, jak słusznie zauważa Marcel Mauss (1973, s. 533–550), prestiż przypisywany osobie naśladowanej. Taki społeczny autorytet może mieć charakter lokalny (tu jest to między innymi „Mistrz”²¹), czyli może nim być osoba przebywająca na jednej siłowni z naśladowującymi, lub uniwersalny, medialny (np. mistrzowie Olympia)²².

Znamienne jest, że chociaż proces rekrutacji, stawania się mężczyzną (tak w sensie fizycznym, jak i psychospołecznym) bywa trudny i każdy pretendent wie, że musi okazać się lepszy od pozostałych, zajęcia służą jednocześnie celom ponadjednostkowym (goffmanowska lojalność dramaturgiczna). Przykładem niech będą ćwiczenia w modelu *partnersko-pomocowym*, w którym samodyscyplina i praca nad własnym ciałem zakłada jednocześnie wzajemne wsparcie, obopólne zobowiązania z tytułu asekuracji, wymianę doświadczeń, profesjonalne porady, czyli służy efektywności ogólnego przedstawienia. Na twarzach zmieniających się na stanowisku *młodzików* nie ma wrogości czy obojętności, a wspólnemu treningowi z *weteranami* towarzyszy wiele oznak życzliwości i pomocniczości²³.

Istnieją również swoiste dla użytkowników siłowni sposoby przystrajania ciała. Ubranie kulturystyczne, niezbędny element kulturystycznego świata, ja-

²¹ „Mistrz” — jako *zawodowiec* i starszy wiekiem (około 55 lat) *ekspert* — ćwiczy dużo i ciężko, wydaje się, że konkretne ćwiczenia, które wykonuje, i obciążenia, które podnosi, przerastają zwykłe ludzkie możliwości. Tłocząc ciężary używa łańcuchów i w związku z tym podczas niektórych ćwiczeń przypomina konia pociągowego. Patrząc na niego, zaczynamy rozumieć angielskie *body building* jako technologię ciała: coś cielesnego, tak bliskiego natury, zostaje wprzęgnięte w nienaturalny porządek maszynowy. Tu na tej siłowni ta symbolika jest bardziej wymowna, gdyż w większości „maszyny składane były własnym sumptem”. Każda sekwencja ćwiczeń „Mistrza” poprzedzona jest krótkim acz starannym (prawie pedantycznym) przygotowaniem stanowiska. W miejscu, w którym ćwiczy, kładzie swój własny ręcznik: by „ćwiczyć na swoim”, ale także by zwolnić stanowisko w nienagannym stanie. Trening kosztuje go wiele wysiłku, a jego uzyskana w solarium karnacja wypełnia się wtedy czerwienią, widać też dokładnie (mimo luźnego ubrania) ekstremalne napięcie mięśni i skroni. Swoje ciało „rzeźbi” z wielkim oddaniem, dokładnie. Nie ćwiczy automatycznie, każdy ruch ciała prowadzony jest z niewyobraźną wprost dbałością o najdrobniejszy szczegół, tak jakby chodziło o coś bardzo kruche i delikatnego, a jego wykonawca był pełnym pasji artystą. Taki niecodzienny sposób wykonywania ćwiczeń można docenić dopiero po porównaniu go z *podręcznikowym* treningiem innych *weteranów*. Trening tych mężczyzn ma w sobie mało emocji: wydaje się im nie sprawiać ani trudności, ani przyjemności; więcej jest rutynowych ruchów i automatycznych układów charakterystycznych dla wzorowego treningu sportowo-siłowego niż dla realizacji artystycznej, jakiej twórcą jest „Mistrz”.

²² „Mister Olympia” to najważniejszy i najbardziej prestiżowy tytuł w zawodowej kulturystyce. Arnold Schwarzenegger zdobywał go aż siedmiokrotnie.

²³ „Prezes” jako surowy typ ojca, mentor, zawsze potrafi zademonstrować przez stanowcze ruchy, ostre, karcące spojrzenie czy „silne” powitanie, kto wyznacza zasady i czego one dotyczą, ale też, gdy zajdzie potrzeba, nagrodzić spojrzeniem pełnym podziwu, dumy czy poklepać przyjacielsko po plecach. Podobnie *weterani*, nieraz surowi, upominający, rygorystycznie przestrzegający pory i przebiegu treningu, jednym figlarnym kuksańcem przekazują sygnał prostej, ale ciepłej poufałości, wynikającej z bycia razem.

sno określa grupę docelową, którą są ludzie o stereotypowych kształtach siłaczy, olbrzymów, czasem animalizowanych w postaci goryla. Zwierzę to jest w dużej mierze uczłowieczone: w przeciwstonych okularach pozuje na playboya, który z olbrzymimi założonymi rękoma oczekuje na oklaski. Noszącym kulturystyczną odzież, głównie *młodym ekspertom*, najwyraźniej podoba się ten pomysł, niekiedy też młodzi, niedoświadczeni jeszcze ćwiczący, dla których nie produkuje się małych rozmiarów, zerkają na nią z zaciekawieniem. Rynek kulturystyczny jakby segmentuje mężczyzn na tych, którzy zasługują na ten strój i całą masę nieuprzywilejowanych, wykluczonych. I jedni, i drudzy nie dostrzegają uproszczeń takiej dyskryminacji. A być może właśnie to ich pociąga: wrażenie bycia nieludzko silnym osiągnięte poprzez strój. Obszerny kulturystyczny ciuch pokazuje bowiem to, z czego noszący go dobrze zdają sobie sprawę, że to, co ukryte, jest wielkie: na okazałym ciele taki strój nie wygląda śmiesznie czy karykaturalnie, ponieważ im więcej zakrywa, tym bardziej wszem i wobec staje się jasne, jak dużo zaślania. Zdarza się, że górna część, bluza, jest celowo rozpruta, na przykład wokół szyi czy mankietów, tak jakby dając możliwość „wypłynięcia” mięśniom.

Weteranom mniej zależy na ubraniu i odgrywanym w związku z tym spektaklu, przekazują raczej dystans do tych praktyk; przychodzą tu poćwiczyć, a nie „brać udział w gali”, o czym świadczy ich „zawsze to samo” znoszone ubranie (*rozmaitości, byle co*). Czują się niejako w paternalistycznym obowiązku demonstrować tę swego rodzaju odzieżową ascezę i koncentrować uwagę na kwestii najważniejszej — treningu; rażą ich ostentacyjne formy instrumentalizacji kulturystyki, czynienia z niej rewii mody²⁴ i dlatego prą pod prąd dominujących wzorów, propagując wśród młodych z mniejszym lub większym sukcesem wartość sumiennej pracy, wyrzeczenia się uciech życiowych (m.in. alkoholu, papierosów) i oddania treningowi, czyli *de facto* kulturystyczną ascezę. Swoje zaangażowanie i oddanie jednej sprawie — efektywnemu treningowi — potwierdzają dodatkowo wyposażeniem w profesjonalne rekwizyty, jak specjalne (antyrupturowe) pasy do ćwiczeń, ochraniacze, linki nadgarstkowe²⁵.

²⁴ To *młodym gniewnym* zależy na tym, by ich ubranie na siłowni, a także poza nią, ucieleśniało panujący w modzie sportowej trend. W dobie konsumpcjonizmu większość czasu zorganizowana jest przez komercyjne instytucje i nawet słownictwo małych dzieci obejmuje nazwy marek produktów. Nie dziwią więc toczone na siłowni rozmowy o markowych preferencjach czy wyniki zwykłej obserwacji ubrań, nierzadko kłujących w oczy przepychem (*sport couture*). „Modny Apollin” jest mocno opalony i zawsze nienagannie uczesany, z idealnie przyciętymi bakami i wydepilowanymi brwiami. Poza siłownią ubiera się w drogie i modne rzeczy: sweter czy koszulę nosi zwykle delikatnie rozpięte pod szyją, tak że widać pod nimi muskularne ciało (w tutejszym żargonie tzw. kaptury) i złoty gruby łańcuszek, a jego spodnie i skórzane buty wyglądają na bardzo drogie. Całość tworzy wrażenie zadbanego i potężnego mężczyzny — typ z żurnala mody.

²⁵ Interesujące, że to samo ubranie i rekwizyty kulturystyczne dla jednej kategorii uczestników pełnią funkcje użytkowo-praktyczne przez ułatwianie i wpływ na efektywność treningu, w drugiej zaś służą estetycznej prezentacji.

Znamienne, że opisujący proces nabywania kompetencji kulturowych wymaganych w tym środowisku, oparty na zasadzie lojalności dramatycznej, może ulec przerysowaniu i działać na niekorzyść wspólnotowych wartości i zbiorowego występu²⁶. Lustro, przyrząd w dużej mierze tu eksploatowany, służy ilustracji zjawiska. Wywołuje i/lub umacnia niezadowolenie wynikające z rozbieżności między własną subiektywną oceną ciała a obrazem, który uważa się za pożądany.

Przykłady niektórych ćwiczących, zarówno *młodzików*, jak i *weteranów*, pozwalają dostrzec pewną przesadę w posługiwaniu się ciałem i uatrakcyjnianiu go — ubezwłasnowolniający reżim, w którym ciało bez reszty zostaje podporządkowane wewnętrznym aspiracjom jednostki. Przykładem tego mogą być: nieustanne monitorowanie swego ciała chłodnym spojrzeniem, przekraczający zwykłą wydolność organizmu trening²⁷, a także neurotyczne wręcz uzależnienie od oceny innych²⁸.

SIŁOWNIA EKSKLUZYWNA

Opis miejsca

Siłownia ekskluzywna położona jest na obrzeżach miasta w leśnym otoczeniu; oprócz sportowego centrum klienci mają do swojej dyspozycji hotel i restaurację. Wjazd jest pilnie strzeżony (budka strażnicza, kolczatka, szlaban, kamery itp.), a każdy kierowca (zdecydowana większość klientów przyjeżdża samochodami) otrzymuje, ze względów bezpieczeństwa, kartę parkingową, którą zwraca przy wyjeździe²⁹.

²⁶ Dla „Mistrza” kontakt z drugim człowiekiem nie ma znaczenia, gdyż liczy się tylko kontakt z dziełem, to znaczy z własnym ciałem. Poproszony o pomoc instruktorską, każde ćwiczenie demonstruje z wyjątkowym pietyzmem i skupieniem, doskonaląc stworzoną przez siebie formę. Wydaje się, że w roli instruktora satysfakcjonuje przede wszystkim sam siebie. Nie uczy z wielkim entuzjazmem, ale wykonywanie ćwiczeń przynosi mu przyjemność; często patrzy w lustro, jakby kontrolując, czy rzeczywiście wszystko robi tak perfekcyjnie jak zawsze i czy najdrobniejsze mięśnie są ciągle na miejscu.

²⁷ Patrząc na wyczerpujące, zbyt szybkie, ponad siły i „rwane serie” *młodzików*, nie można nadziwić się, jak wcześniej startują. Niektórzy nie mają nawet osiemnastu lat, należą więc do najbardziej, zdawałoby się, bez troskiej grupy w społeczeństwie, a już mają kompleksy związane ze swym nie rozwiniętym jeszcze przeciwieństwem w pełni ciałem i pragną coś w sobie zmieniać.

²⁸ Ciało nie jest sprzymierzeńcem, zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn. Wspomniana wcześniej koncepcja benthamowskiego *Panoptikonu* opisuje tworzenie się anonimowych i nieufnych jednostek, których zachowanie przyrównalibyśmy do syndromu cech osobowości narcystycznej. Główną zasadą organizowania aktywności w tej przestrzeni jest dyscyplina, a wzajemna obserwacja, kontrola i spojrzenie Innego, zwłaszcza wyżej ocenianego, ma przeciwdziałać przekraczaniu jednych standardów płciowych i dopasowywaniu się do innych. To nadzorujące spojrzenie zostaje tak zinternalizowane, że najczęściej jest nieświadomie wykorzystywane przeciwko samemu sobie.

²⁹ Zagubienie karty karane jest grzywną w wysokości 15 PLN, a kierowcy nie legitymizujący się ważną kartą członkowską każdorazowo ponoszą opłatę (za niestrzeżony parking) w wysokości 2 PLN.

Hotel i restauracja mieszczą się w oddzielnym budynku, a kompleks sportowy znajduje się poniżej na wodzie i składa się z kilku połączonych ze sobą jednopiętrowych konstrukcji. Wyłożony kamieniem most prowadzi do monitorowanego przez fotokomórkę wejścia³⁰. Tuż przy nim znajdują się recepcja i szatnia, a na wprost ciągnie się długi hall.

Idąc hallem mijamy niewielką galerię (na każdym stoliku w tej części można znaleźć zaproszenia na kolejny wernisaż czy spotkania ze sławnym artystą), kafenię (w której można poczytać codzienną prasę) oraz olbrzymie pomieszczenie z kortami tenisowymi. Wszystkie sportowe sale są oszklone oraz wyraźnie oznaczone. Drogowskazy kierują w stronę siłowni, a wcześniej do damskiej i męskiej szatni. Naprzeciwko kafełki znajduje się kręgielnia (tu zwana z angielska *bowling*), a naprzeciwko siłowni pomieszczenia do gry w squasha. W każdym kącie klient odnajdzie wygodne miejsce do siedzenia, a dzieci swój kącik z zabawkami.

Szatnia mieści się w dwóch salach, przedzielonych rozległym pomieszczeniem z toaletami i prysznicami oraz sauną. Wszędzie jest nieskazitelnie czysto i nie sposób ominąć wielkich lusterek, umieszczonych w każdym kącie i dodatkowo oświetlonych przez ostre światło.

Po wyjściu z szatni, idąc długim korytarzem, można dotrzeć do sali z aerobikiem, gdzie odbywają się różnorodne zajęcia, między innymi *stretching*, *body art*, *masterclass*, *pilates*, a siłownia znajduje się po sąsiedzku. Jest to bardzo wysokie (ponad 6 metrów) i rozległe pomieszczenie; z jednej strony oszklone od środka, na dwóch ścianach wysokie i szerokie okna wychodzą na zewnątrz, na wodę i rozległy las, a czwartą stronę zajmują lustra.

W sali znajduje się jeden instruktor (w godzinach popołudniowych i w weekendy jest ich dwóch), w firmowym czerwonym blezerze założy sportowej. Zbiera karnety od przychodzących. Wzrok przykuwa jednak nie on, ale wielość znajdujących się tu maszyn, a przede wszystkim ich jakość; wszystkie są nowe i opatrzone logo tej samej firmy. „To maszyny nie tylko najlepsze w [...], ale i w świecie; twórcą jest włoska firma; użyła sprzętu na olimpiadzie w Atlancie” — wyjaśnił mi z dumą w głosie jeden z klientów.

Większość maszyn przypomina te standardowe, jak na przykład „wieżę”, rowerki, steppery czy hantle, ale przerastają one zdecydowanie jakością oraz stopniem zaawansowania technicznego maszyny z innych siłowni. Pozostałe przyrządy były mi znane tylko pośrednio z zagranicznych czasopism kulturalnych i programów traktujących o siłowniach czy klubach fitnessu. Ogólnie, całość sprzętu można podzielić na wolne ciężary, przyrządy i aeroby. Te ostatnie to: ruchome bieżnie, rowery, kajaki, stepper, glidex³¹; są wysoce skomputery-

³⁰ Za jednorazowy wstęp na siłownię dwie osoby zmuszone są zapłacić łącznie 68 PLN (9 PLN — opłata rejestracyjna, a 25 PLN — wejście po godzinie 17.00).

³¹ Na glidexie ćwiczą klienci między innymi „na dwa tygodnie przed wypadem na narty”, jak informuje jeden z instruktorów, co zresztą potwierdzają sami zainteresowani.

zowane, a w połączeniu z miernikiem tętna (kardiometrem), który otrzymuje się od instruktora, mogą być wykorzystane zarówno przy programie odchudzania, jak i przy programie poprawy/utrzymania kondycji. Na każdym można ustawić tempo, czas trwania, a nawet zorganizować kajakarskie zawody, oraz oczywiście przerwać ćwiczenie, kiedy ma się na to ochotę³².

Maszyny nie tylko cieszą oko, są też łatwe w obsłudze: pięciokilogramowe różnice między obciążeniami czasami nie rozwiązują problemu i dlatego każdorazowo można dodać/odjąć 2,5 kilograma, a dołączone dźwignie usprawniają pierwsze wyciśnięcie ciężaru. Na każdym przyrządzie widnieje angielska nazwa maszyny i rysunki anatomiczne postaci z oznaczeniem w kolorze czerwonym, jakie mięśnie pracują najintensywniej, a w różowym, ogólnie, jaka grupa mięśni jest aktywna podczas ruchu.

Innym rekwizytem jest drabinka z materacami, znajdująca się w jednym kącie sali, gdzie przeprowadza się, najczęściej pod czujnym okiem instruktora, rozciąganie — *stretching*. Nie sposób wreszcie pominąć przy wyliczaniu wagi (tu elektronicznej), z której korzystają niemal wszyscy znajdujący się na sali, a także osoby nie ćwiczące na siłowni.

Przestrzeń jako czynnik umasowienia

Po przekroczeniu progu kompleksu sportowego, będącego przykładem nowoczesnej i luksusowej architektury, niezbędne stają się drogowskazy. W godzinach popołudniowych i w weekendy zderzamy się z ogromem przestrzeni i ludzi, mocno bijącym światłem, muzyką, jaskrawymi kolorami, czyli całością, która może zdezorientować każdego. Trzeba więc, zwłaszcza przy pierwszym razie, nie lada zdolności do koncentracji, by nadażyć na przykład za automatyczną formułą recepcjonisty wskazującego z błyskawiczną szybkością drogę do szatni i do siłowni.

Doświadczenie bogactwa oferty, wielości i różnorodności wrażeń wizualnych uniemożliwia zogniskowanie uwagi. Zalew informacji nacierający na jednostkę z każdej strony wywołuje naturalną w takich warunkach postawę defensywną: zubożenie i ograniczenie kontaktu wzrokowego z drugim do minimum; adaptacja następuje kosztem wrażliwości na obecność innych osób. Centrum, przez które przelewają się rzesze nie znających się wzajemnie różnorodnych osób napływających każdego dnia, potęguje tylko opisane emocje. Mijanych ludzi w takiej sytuacji definiuje się jako zło konieczne: najlepszą strategią obronną jest wyrobienie w sobie poczucia dystansu, przestrzeganie

³² Zaawansowana technologia sprzyja wrażeniu, że maszyny i przyrządy ćwiczą za człowieka. Trzeba tylko ustawić jedną z całej masy opcji, wybrać określony poziom trudności, wpisać (samokrytycznie) wagę i komputer, w taki właśnie negocjowany z użytkownikiem sposób, ustawia tempo chodu czy pedałowania. Od czasu do czasu na monitorze pojawiają się swojskie komendy w języku angielskim — rodzaj nagrody — *You're training well*. Gdy tempo ćwiczącego spada, komputer dyplomatycznie zaznacza *Keep the pace*, ale nigdy nie karze, raczej proponuje — *Try a lower level*.

bezpiecznej odległości, która do niczego w kontaktach z innymi nie zobowiązuje: jeżeli spotkania nie da się uniknąć, azyl można znaleźć w sztuce ni-by-spotkania, co bezustannie potwierdza obraz innego jako obcego i releguje go do sfery nieuwagi, a my ustalamy granice, do których chcemy się posunąć (Bauman 1995).

W takim miejscu jak to z łatwością można ulec nastrojowi opisanemu w esejach Zygmunta Baumana o anonimowych gigantach, atmosferze izolacji³³, jaką wybrały elity, oraz o przestrzeni bezosobowej przez swoją funkcjonalność i czytelność podziału³⁴.

Rację ma Richard Sennett (1996), gdy pisze, że współczesna architektura miejska powoduje zubożenie doznań zmysłowych. Monotonia przestrzenna oraz kliniczna czystość tworzą świat harmonii, w którym rządzi z góry ustalony porządek, pozbawiający jednostki możliwości negocjowania znaczeń. Przestrzeń siłowni ekskluzywnej, tak jak całego kompleksu, staje przed klientem bez żadnych niespodzianek, dwuznaczności czy konfliktów; jest duża, klimatyzowana, bardzo dobrze wyposażona, komfortowa, nieskazitelnie czysta, „pachnie nowością”, słowem — czyni zadość nawet najwybredniejszemu gustowi, zwłaszcza że przez okna roztacza się piękny naturalny widok. Jest to jednak przestrzeń w społecznym sensie „zimna”, pozbawiona ingerencji twórczej swoich klientów: najwyższej klasy maszyny są gotowe, sprowadzone z zagranicy, brak zdjęć, trofeów itp., a sami uczestnicy przy pierwszym spotkaniu jawią się analogicznie do przestrzeni, w której są ulokowani: eleganccy, zadbani, zorganizowani, ale zajęci sobą i swoim wkalkulowanym w grafik dziennych zajęć treningiem, obojętni na to, co dzieje się wokół.

Przestrzeń komercyjno-usługowa

Przenikająca tę przestrzeń idea *customize*, czyli produktu zindywidualizowanego odpowiednio do potrzeb każdego, wzmacnia jeszcze ten stan izolacji, chłodnego wyrozumowania i braku odpowiedzialności za współużytkowników. To nastawienie na wartości indywidualne, wolność wyboru, specyficzne preferencje klientów można odnaleźć choćby obserwując wyposażenie siłowni. Klienci dysponują nieograniczoną wprost możliwością profilowania stanowisk przed przystąpieniem do ćwiczeń. Maszyny są bardziej przyjazne dla oka niż te na siłowni osiedlowej, mniej brutalne i agresywne, dużo bezpieczniejsze,

³³ Tezy Zygmunta Baumana o odizolowaniu (tu także wedle kryterium zamożności) garstki wybrańców od (niebezpieczeństw) ciemnego, brudnego i ubogiego miasta potwierdzają obserwacje przestrzeni ściśle nadzorowanej przez uzbrojonych po zęby ochroniarzy przy bramie i elektronicznie sterowane drzwi.

³⁴ Priorytet funkcjonalnej specjalizacji każdego z podsystemów siłowni sprawia, że nie może ona być traktowana jako dobro wspólne, ale zawsze pozostaje specjalistyczną usługą. W konsekwencji klienci wiedzą jeszcze przed przybyciem po raz pierwszy, że przysługuje im prawo do domagania się od wyspecjalizowanych komórek (np. instruktorów) podpowiedzi, porady, pomocy itp.

a więc także przeznaczone w takiej samej mierze dla mężczyzn co dla kobiet, równoprawnych przecież, bo dysponujących gotówką klientów.

Rozlokowanie w przestrzeni tych maszyn, a także ich komputeryzacja, współtworzy przestrzeń skoncentrowaną w głównej mierze na użytkującym. Wielu spośród ćwiczących większość czasu spędza na przykład na bieżni, odwróconej tak jak inne aeroby tyłem do innych przyrządów, a więc i do ćwiczących na nich ludzi. Odcięciu od świata pozostawionego za plecami najczęściej sprzyja słuchanie muzyki z discmana czy czytanie prasy.

Jednak komercyjność współczesnych centrów rozrywki realizuje się nie tylko przez odwoływanie się do wartości subiektywnych, indywidualnych, umacniających pojedynczego klienta w przekonaniu, że wszystko robi się specjalnie dla niego. Trzeba tworzyć masowy popyt na ofertę, czyniąc z klientów trybiki dobrze funkcjonującej maszyny napędzającej koniunkturę. Aby ich przywiązać do marki na dłużej, centrum sportowe zaczyna od pojawiających się wszędzie, atrakcyjnych dla oka, reklam nawołujących do przyścia, potem proponuje usługi sportowo-rekreacyjne, wsparte działalnością specjalistów-instruktorów, a kończy na kuszących swoim „co nie co” kawiarenkach i docierających do miejsca pracy czy zamieszkania e-mailach przypominających o placówce czy wychwalających jej nową promocję.

Opisany schemat działania centrum nie tylko włącza do jego obiegu ściśle określony krąg „wypłacalnych”, oferując im pewne dobra i usługi, ale — jak każdy system tworzenia dobrobytu — kreuje rzesze wykluczonych. Zrazu posługuje się demokratyczną ofertą, a w krótkim czasie ukazuje, że w gospodarce rynkowej rządzi indywidualny konsument, którego siłę określa stojący za nim pieniądź.

Ideowy „target” centrum sportowego stanowią nie tylko dorośli, ale cała rodzina. To miejsce, w którym sport można uprawiać wspólnie, każdy może znaleźć coś dla siebie oraz spędzić swój wolny czas (alternatywa dla kościoła i konkurencja dla hipermarketów, ponieważ centrum otwarte jest codziennie — również w niedzielę — od 7.00. do 23.00.)³⁵. Aby tym hasłom stało się zadość, dzieciom i emerytom, czyli osobom poza wiekiem produkcyjnym, przysługują specjalnie zniżki. W takim miejscu ideologiczny komunikat brzmi: sport jako reakcja na jednostronność głównie intelektualnego rozwoju człowieka; tu oferuje się projekty rozwoju harmonijnego i wszechstronnego (po ćwiczeniach fizycznych można zawsze oddać się rozkoszom ducha i udać się na zwiedzanie wystawy w galerii).

Tyle że współczesne hasło „sportu dla każdego”, czyli edukacji sportowej wszystkich warstw społeczeństwa, wprowadzane w życie w krajach postindustrialnych, nie może być w tych warunkach kierowane do wszystkich, którzy by sobie tego życzyli. Wysokie ceny dla większości stanowią bowiem zbyt po-

³⁵ Na basenie odbywają się zajęcia już z sześciomiesięcznymi niemowlakami, co dowodzi, jak różnicowanych klientów obsługuje to centrum.

ważną barierę, aby podejmowali kwestie zdrowia fizycznego, estetyki ciała, higieny pracy i żywienia czy kreowali własny zdrowy tryb życia. Nie może być mowy o realizacji projektów sportu otwartego, gdy całość — nawet tylko za sprawą inicjatywy określonych stowarzyszeń, prywatnych przedsiębiorców — podporządkowana jest prawom rynku, czyli liczy się czysty zysk, a więc jedynie tacy klienci, którzy pomogą go pomnażać (Kosiewicz 2000).

W związku z tym można mówić o stratyfikacyjnych funkcjach centrum rekreacyjnego, które kreuje swego rodzaju elitę i jej specyficzny styl życia, rozumiany jako realizacja pewnych wartości i form konsumpcji. Zasadne więc wydaje się nawiązanie do koncepcji grup statusowych, których przedstawiciele cechują określone możliwości finansowe, styl życia i formalne wykształcenie. W danym przypadku nie jest to jednak grupa homogeniczna, gdyż specyfika dużego miasta, w którym kompleks się znajduje, powoduje, że powyższe cechy statusowe mogą mieć ludzie należący do różnych kategorii społeczno-zawodowych.

Tworzeniem elit w komercyjnym wydaniu zajmują się w naszych czasach nie tylko hotele i modne restauracje. Rolę dawnych salonów jako tzw. dobrych towarzystwo adresów, przejmują nierzadko centra sportu i rekreacji, w których sformalizowane członkostwo polega na uiszczeniu niebotycznej dla wielu sumy (np. za godzinę tenisa ziemnego zapłacić trzeba, bagatela, 77 PLN). Mimo różnorodności klientów łączą wspólne zainteresowania, ale — jak się wydaje — nie jest to podstawa do przekształcenia ich w jakieś wspólne środowisko.

Istnieją jednak argumenty za tym, że klientela siłowni ekskluzywnej pod wieloma względami odpowiada kryteriom definicyjnym tzw. nowej klasy średniej. Jest to zbiorowość wewnętrznie zróżnicowana, heterogeniczna (jej przedstawiciele są pracownikami umysłowymi lub przedstawicielami średniego i drobnego biznesu), o wysokiej stopie życiowej oraz *last but not least* cechująca się specyficznym wyglądem, stylem w sferze prywatnej i określonymi orientacjami życiowymi³⁶. Na potwierdzenie tezy, że mamy do czynienia z klasą średnią, można wskazać funkcję „stabilizatora gospodarki” — klienci centrum tworzą rynek nabywców, którzy kreują popyt i konsumują większość wyprodukowanej nadwyżki (Domański 2004).

Komunikowanie werbalne a indywidualistyczna ideologia nowej klasy średniej

W opisywanym tu dużym kompleksie sportowo-rekreacyjnym znikają zwyczajna towarzyskość i personalne kontakty międzyludzkie, a pojawia się obojęt-

³⁶ Do cech klasy średniej należy przekonanie o własnej wyższości, a także przeświadczenie, że ma się symbolizować powodzenie życiowe, które tu przekłada się na korzystanie z drogich usług centrum. Ponieważ na ogół mniej jest realnych możliwości sukcesu, jej przedstawiciele żyją pod stałym przymusem manifestowania oznak powodzenia wobec samych siebie i innych. I ich zachowania można więc tu badać w kategoriach goffmanowskiej manipulacji wrazeniami.

ność lub konwencjonalna uprzejmość. Mimo że ludzie w większości znają się z widzenia, nie ma zwyczaju witania się z każdym z przybywających, a trwalszy kontakt utrzymywany jest przeważnie tylko z instruktorem, co służy konkretnym celom (aspektowość jego roli wyraża się w tym, że wyjaśnia, koryguje, pomaga itp.). Indywidualne godzinne zajęcia pod jego kierunkiem dla dwóch osób kosztują 100 PLN i właściwie dopiero po uiszczeniu tej sumy ma on obowiązek zająć się klientami.

Wielu moich rozmówców dystansowało się do tego świata, uskarżając się na brak wspólnotowej atmosfery, podobnie jak „Jej Smukłość”: „tu jest tak nieprzyjemnie, chłodno, nikt z nikim nie rozmawia, nie uśmiecha się, jakby był lepszy od pozostałych, bo stać go na przykład na popołudniowy trening [droższy o 10 PLN — K.B.]; przychodzę tu jednak, bo mieszkam niedaleko. [...] Kiedyś chodziłam gdzieś indziej [...] pod koniec przychodziło się nie tyle, by poćwiczyć, co porozmawiać, spotkać się”. Przyjeżdżają jednak tu, gdzie nie znajdują tego „ciepła”, ale „lepszy sprzęt”, „komfort”, „czystość”³⁷, a zatem wartości ważne dla samej jednostki, cenniejsze dla niej niż te kolektywne.

Niektórzy klienci centrum dokładają starań, by wytłumaczyć swoją tam obecność, inni tego nie robią lub, wprost przeciwnie, uważają, że takie miejsce zostało stworzone specjalnie dla nich i ludzi im podobnych, na siłę wpisując się do kręgu elitarnego, przynajmniej pod względem finansowym: „tu trzeba mieć niezłą gotówkę”, „po podwyżce sporo osób odpadło”. Obie areny sporu wytwarzają wspólnie anonimową rzeczywistość ludzi sukcesu, tyle że pierwsi, nieliczni, taki świat sobie przeciwstawiają, a drudzy umieszczają się w jego środku. Innymi słowy, roi się w tym miejscu od uprzedzeń, dystansu, zimnej akceptacji współobecności innych, których oskarża się o snobizm lub snobistycznie siebie traktuje się jako jednego ze swoich.

Znamienne, że chociaż ćwiczących łączy to, że mogą sobie pozwolić na przebywanie w tym miejscu, a także wspólny system przekonań i wartości, w którego centrum są oni sami i ich subiektywnie odczuwane potrzeby, to sytuacja taka prowadzi do podziału i towarzyskich uników. Innymi słowy, podobny tryb życia i system wartości, ale o wybitnie indywidualistycznym wydźwięku, tworzy wrogów ze współćwiczących, ponieważ na drodze do jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeby stoi inny, pragnący i dążący do tego samego: „mam zawsze określoną ilość czasu do spożytkowania dla siebie i denerwuje mnie, gdy muszę poświęcać go na przykład na rozmowę z instruktorami; tych piętnastu minut już się nie odrobi” („Internetowy Kulturysta”); „lubię przychodzić sam, a nie nieustannie liczyć się z obecnością znajomych, wspólnym korzystaniem z maszyny, koniecznością nieustannego przestawiania obciążeń” („Teoretyzujący Atleta”).

³⁷ „Sportowa Rachmistrzyni”, rachująca wszystko, co możliwe, od cen karnetu po liczbę kalorii, należy do grona „świeżaków”, ma około 35 lat, przychodzi na tę siłownię, pomimo narzekań na cenę, ponieważ „na osiedlowej bym się brzydziła i bała tych wielkich chłopów, tego smrodu potu”.

Takie właśnie nastawienie większości klientów siłowni jest, jak się wydaje, nie tylko konsekwencją przyswojenia wartości charakterystycznych dla ekskluzywnej (snobistycznej) ideologii centrum, manifestującej się w cechach fizykalnych przestrzeni czy indywidualizującej ofercie, ale także empiryczną ilustracją uwikłania jednostki w wielocentryczne i heterogeniczne zależności, czyli sytuacji typowej dla wielkich aglomeracji miejskich współczesności. Siłownia okazuje się jednym z wielu miejsc, w których ludzie przebywają o ściśle określonej porze, i jednym z przystanków w wyścigu z czasem, w którym się bierze udział każdego dnia. Taka cząstkowa definicja własnej obecności w kolejnym miejscu wpływa na sposób doświadczania Innego w tej samej przestrzeni: brak jest wrażliwości, a kontakt jest przelotny, krótkotrwały, czysto powierzchniowy. Ludzie nie mają czasu lub zwyczajnie chęci na trwalsze angażowanie w relacje z innymi; większość pragnie jedynie „świętego spokoju” i gdyby było to możliwe, ćwiczone by w samotności, a na razie wybiera się najmniej uczęszczane godziny³⁸.

Racjonalnie wyliczony czas przeznaczony na indywidualną rozrywkę i kontakt z bardzo wieloma coraz to nowymi osobami osłabia, by tak rzec, możliwości interakcyjne przeciętnego człowieka, który może nie tyle nie chce, co nie jest w stanie być stale spontanicznym, otwartym, kontaktowym. Czynna przez siedem dni w tygodniu, od świtu do zmroku, szczytująca się swoją przepustowością siłownia jako instytucja masowa wzmacnia ten stan przeciążenia i instrumentalny wymóg sprawności działania, który każe ignorować przewijające się tłumy.

Bez względu na to, czy obserwowane zjawiska uzna się za nowe strategie, wymóg życia w dzisiejszym świecie czy za sytuację patologiczną, wymagającą szukania nowych rozwiązań, kontakt z drugim człowiekiem zostaje usunięty na plan dalszy, jeśli w ogóle nie wykluczony ze scenariusza działań. Moi rozmówcy dziwią się, gdy pytam o innych użytkowników siłowni, jakby nie traktując ich jako partnerów interakcyjnych, a przynajmniej nie przywiązując większej wagi do ich obecności. Tu, gdzie klienta utwierdza się w przekonaniu, że najważniejsze jest dbanie o siebie, stanie się odpowiedzialnym za swój tryb i styl życia,

³⁸ Niektórzy klienci starają się wybrać godziny najmniej uczęszczane, inni — jak „Czytający Sportowiec” — przychodzą w czasie najdroższym, czyli popołudniami lub w weekendy. Od momentu przekroczenia progu centrum sportu wkraczają na scenę jako członkowie klasy średniej. Ich niedzielne aktywne spędzanie czasu z rodziną, uwieńczone obiadem w ekskluzywnej restauracji, przypomina modelowy styl życia, podsunęty przez modne czasopismo, którego założonych odbiorców stanowią przedstawiciele klasy średniej. Takie osoby usiłują przekonać (werbalnie i niewerbalnie) współćwiczących, że kwalifikują się do kategorii ludzi sukcesu. „Czytający Sportowiec” pozuje na przykład na przedstawiciela *yuppie*. Tego typu osoby w kontekście siłowni ma charakteryzować zawsze sporo gotówki w kieszeni, zrobiony-na-naturalny nawyk do życia w komforcie, wszem i wobec manifestowane bycie „na smyczy”, czyli noszenie ze sobą aparatu komórkowego i konieczność rozwiązywanie spraw zawodowych podczas obecności na siłowni, a także ostentacyjna niechęć (w rozmowie z instruktorem) do regularności, punktualności, podległości sztywnym reżimom (tu: treningowym).

Inny przestaje istnieć lub zostaje zredukowany do roli narzędzia, które ma ów cel przybliżyć. Dlatego tylko osoba trenera cieszy się interakcyjnym wzięciem.

Rażącą niecisłością byłoby jednak skazać tę nowoczesną instytucję i ludzi w jej obrębie na jednoznacznie negatywny osąd, polegający na przypisaniu im wyłącznie instrumentalizmu, racjonalizmu, chłodnego wyrachowania czy kalkulacji. Ubóstwo interakcyjnej rzeczywistości, z jaką mamy do czynienia, nie musi być oceniane wyłącznie jako następstwo narzuconego z góry (alienującego) charakteru siłowni, wymogu sprawności działań czy ideologii niczym nieskrępowanego indywidualizmu i samorealizacji. Równie dobrze może dowodzić istnienia niewypowiedzianego porozumienia między klientami, opartego na wspólnej definicji sytuacji, która pociąga za sobą postawę szacunku dla Innych, ich aktywności i prywatności, wynikającą ze specyficznie rozumianej zasady wzajemności.

Komunikowanie niewerbalne a indywidualistyczna ideologia nowej klasy średniej

Analizując niewerbalne zachowania użytkowników ekskluzywnej siłowni, trzeba zdać sobie sprawę, że ich *body idiom* jest polem, w obrębie którego dokonuje się interpretacji głównego przekazu-przykazu mediów (wzmacnianego praktykami znaczeniowymi samego centrum) dotyczącego sportowego stylu życia uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, stylu opartego na trzech głównych wartościach: młodości, urodzie i zdrowiu.

Zewnętrzne przymusy zostają przyswojone wraz z tendencją do szybkiego nudzenia się podsuwaną ofertą. Przemysł sportowy i fitnessowy rozwija się bowiem dzięki wdrukowywaniu w jednostkę znudzenia, potrzeby nieustannej zmiany, podjęcia się czegoś nowego, ponownego wybrania z całej gamy aktywnych stylów życia, czyli zbierania wrażeń³⁹. Regularność korzystania z siłowni szybko więc znika, bo sięga się po nowe sezonowo modne sposoby spędzania czasu⁴⁰.

³⁹ „Niedźwiedz” nie odżegnuje się od porzucenia w niedalekiej przyszłości siłowni na rzecz innych dyscyplin; podobnie „Sztangistka-Fanatyczka” przyznała, że jej obsesja na punkcie różnych sportów prowadzi do tego, że ciągle szuka czegoś nowego i wtedy przez określony czas oddaje się temu bez reszty (za pośrednictwem internetu śledzi nowinki kulturystyczne, czyta specjalistyczne czasopisma, a na pożytek własnego treningu stosuje dietę węglowodanowo-proteinową; ćwiczy finezyjnie, z pasją) i podporządkowuje całe życie (między innymi w rodzinie, wychowanie dziecka) temu, by w następnym okresie odkryć coś nowego.

⁴⁰ Gdy potrzeba indywidualnego doskonalenia zostaje przekształcona w potrzebę posiadania i konsumowania określonych dóbr rynkowych, nie można wykluczyć ryzyka urynkwienia tożsamości. Wielu spośród użytkowników to nie lojalni klienci; ich wymagania „wirują”, jak i oni sami, pod wpływem nowych idei i ideologii, nowych mód, nowych gadżetów kulturowych i nowych wersji tożsamości i ciała (Melosik 2002). „Czarowanie” bogactwem ofert nie uniemożliwia jednak refleksyjnego ich przetworzenia i wykorzystania dla zmiany siebie, dla pracy nad własnym wizerunkiem. Rywalizacja między dostępnymi na rynku usługami jest dla ćwiczących szansą, by wybrać opcję optymalną.

Większość klientów ćwiczy nie z pasją, gdyż ta rodzi się najczęściej z głębokiej wiedzy i pokory poznawczej, lecz z niezachwianą wiarą, że cel został osiągnięty wraz z przekroczeniem progu siłowni: „bo przecież mogłam zostać w domu”. Dysponują odpowiednią gotówką, więc realizację określonych wymagań zostawiają nie tyle sobie, ile odpowiednio wyspecjalizowanym komórkom, przede wszystkim instruktorom⁴¹. Poza tym liczą na dodatkowe udogodnienia, jak sauna czy basen. Ćwiczenia są więc raczej mało zobowiązującą rekreacją, lekką, łatwą i przyjemną; nie wkłada się w nie serca, bo nie uważa się ich za coś poważnego.

Drobiazgowość, z jaką podchodzi się do kodu ubraniowego, a także niezliczone wprost sposoby uatrakcyjniania ciała⁴² istotnie dowodzą, że większość klientów nie jest w ogóle zainteresowana kulturystyką i siłownię traktuje jako usługę uzupełniającą inne usługi, z zakresu poprawy urody, regeneracji biologicznej itp., czyli całej gamy sposobów dbania o siebie i o własne ciało⁴³. To dbanie o siebie manifestuje się w różny sposób u różnych klientów. Sposoby uatrakcyjniania własnego ciała stają się bowiem pewnym symbolicznym gestem estetycznym wobec samego siebie, ale istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast możliwością staną się nałogiem, desperacką próbą ratowania swojego wizerunku, wymagająca potwierdzenia innych, przez przerysowanie, prowadzące do sztuczności i śmieszności, a nieraz przez bezwzględne poświęcenie⁴⁴.

⁴¹ „Leniwa Sportsmenka” to około pięćdziesięcioletnia kobieta ćwicząca pod nadzorem instruktora. Jak niemal wszystkie osoby wykupujące godziny z instruktorem, tak i ona jest w mniejszym stopniu skłonna do wykonywania ćwiczeń dokładnie, sumiennie, zgodnie z zaleceniami i mówi, że gdy tylko zdarza się okazja, „ratuję się krótkim odpoczynkiem” lub małym oszustwem na swoją korzyść w zliczaniu powtórzeń. Gdy jej trening dobiega końca, pierwsza gotowa jest do wyjścia, chociaż bez dodatkowej opłaty mogłaby poświęcić jeszcze samodzielnie.

⁴² Zob. w słowniku na końcu artykułu *repertuar ubraniowo-strojeniu*.

⁴³ Trafną ilustracją wysuniętej tezy są tzw. *diady żeńskie*. To zwykle kobiety powyżej 35 lat; są szczupłe, noszą sportowe, dobre jakościowo ubrania zagranicznych marek (długie spodnie, legginsy, podkoszulki). Zawsze wyglądają na zadbane: modne fryzury, mocny makijaż i manicure, silna opalenizna, rzucająca się w oczy biżuteria, wysokiej jakości aparaty komórkowe. Ich trening ogranicza się do pedałowania obok siebie czy „stepperowania”, przy czym jednocześnie najczęściej dzielą się informacjami z prywatnego życia zainteresowanych (*typ plotkowo-wymienny*), a tylko sporadycznie rozmowa ogniskuje się wokół treningu, diety, choć kwestie kalorii i wagi podejmowane są nieustannie.

⁴⁴ Gdy odbiór przez otoczenie staje się sprawą niemałej wagi, zaczyna liczyć się oceniająca funkcja *w i d o w n i*. Mimo że klienci nie są najczęściej tu ani wysportowani, ani idealnie zbudowani i nie potrafią korzystać z maszyn, grają innymi rekwizytami: wnoszą ze sobą bogaty warsztat aktorski (strój, zdobienie ciała, sposób poruszania się, rekwizyty, dobra luksusowe), który świadczyć ma o ich zamożności, czyli *de facto* pozycji społecznej. „Teoretyzujący Atleta” (mężczyzna przed czterdziestką) ma fryzurę uzyskaną dzięki dużej dawce żelu, lekko rozjaśnioną. Jest dość mocno opalony; na dłoni nosi masywną złotą bransoletę oraz ochraniacze. Ubrany jest, jak większość mężczyzn, w dobre jakościowo i sportowe ubranie (*sport couture*), ale niektóre części stroju są „przerysowane”. Obserwując, jak radzi sobie ze sztangą, można mieć wątpliwości co do poprawności wykonania i techniki, o których tyle mówi, ale nie można odmówić mu determinacji; wydaje się jednak, że zakłada zbyt duże obciążenia (głośno przy tym stęka i sapie), wskutek czego sztanga

Do sposobów posługiwania się ciałem należy już rytuał wyjazdu na siłownię. Chodzi o wygospodarowanie czasu wolnego w napiętym dniu pracy, następnie załadowanie siebie oraz niezbędnych rekwizytów do swego drogiego auta i wreszcie samotna, dodajmy, podróż (w korkach) na drugi koniec miasta do narzuconego (instytucjonalnie) miejsca, by dla „odstresowania” i zrzucenia nadwagi oddać się w ręce specjalistów⁴⁵.

Istnieje jednak grupa *stałych bywalców*, którzy — również wystawieni na podobny przekaz, akcentujący znaczenie wyglądu zewnętrznego, a także potrzebę prowadzenia zdrowego i sportowego trybu życia — ćwiczą regularnie, dokładnie, w chwilach wątpliwości dopytują o radę instruktorów, starannie przygotowują dietę oraz grafik dnia. Są zabezpieczeni materialnie. Podejmują przy tym próby szukania takich sposobów rozrywki, które mogłyby zaspokoić subiektywnie odczuwany brak (Inglehart 1997). W rozmowie wyznają, że regularność treningów wprowadza spokój, umiarkowanie i pewną harmonię w ich życiu. Dobre samopoczucie ułatwia podejmowanie decyzji poza siłownią, rozwiązywanie problemów prywatnych i zawodowych. Siłownia to istotnie wybór świadomy, mający służyć zdrowiu i rekreacji. Mimo że dbaniu o siebie poświęcają dużo czasu i przywiązują wagę do tego, co noszą i jak wyglądają, to oni samodzielnie określają granice: próbują wybierać z rozsądkiem, a wszelką przesadę odrzucać, by wykreować taki wizerunek, typ cielesności i styl życia, które odpowiadałyby ich własnym potrzebom i koncepcjom siebie (Giddens 2002).

Jednak także ci klienci ryzykują wpadnięciem w sidła retoryki przemysłu sportowo-rekreacyjnego, który proponowanym usługom przypisuje możliwość spowodowania nadzwyczajnych efektów: lepszego samopoczucia, zdwojonej energii itp.⁴⁶ Nic w tym złego dopóty, dopóki jednostka zdaje sobie z tego sprawę i potrafi nad sobą zapanować, nie waży się z treningu na trening, nie li-

go przeważa, a on skrajnie nadweręża ciało i mięśnie. Bez ogródek wyznaje, że początkowo, by schudnąć, zastosował „ostrą chemię, by było znać efekty”, i teraz jest zadowolony.

⁴⁵ Bezrefleksyjne trzymanie się utartych ścieżek prowadzi nieraz do paradoksu, który staje się udziałem klientów siłowni ekskluzywnej: najpierw jadą kilka godzin samochodem na siłownię, by tam wsiąść na „opłacony” rowerek czy na tzw. ruchomą bieżnię. Po wyczerpującym treningu, jeśli wszystko dobrze pójdzie, oddają się w domu jednemu z tych kompensacyjnych zachowań, które polegają na przykład na usadowieniu się przed szklanym ekranem z paczką chipsów czy słodyczami.

⁴⁶ Z moich samoobserwacji wynika, że ćwiczenia zaczynają mieć głębszy sens, gdy wykonuje się je dokładnie, poprawnie i regularnie. W treningu nierzadko odnajduje się klucz do zrozumienia siebie, swego ciała, jego ograniczeń i możliwości. Każde nowe stanowisko i aktywność z nim związana pozwala odkryć kolejne partie ciała. Poznaje się je w dziwny sposób, bo poprzez ból, który paradoksalnie — przynosi satysfakcjonujące potwierdzenie, że wszystko przebiega pomyślnie. Wyjściu z siłowni towarzyszy poczucie dobrze spełnionego zadania, satysfakcja z siebie, pogoda wynikająca z wyimaginowanego, ale silnie doświadczanego uczucia udoskonalenia własnego ciała, dokonania kolejnego kroku na drodze do uczynienia go jędrniejszym, zgrabniejszym, ale i sprawniejszym. Człowiek zaczyna dbać o odżywianie i chętniej włącza się w „zdrową tresurę swojego ciała”: niemal czuje się w obowiązku podporządkować ciało poza siłownią wymogom obowiązującym na siłowni.

czy obsesyjnie gramów, nie patrzy zawistnie na szczuplejszych lub tych, którzy zajęli ulubioną maszynę. Bezrefleksyjne wykonywanie zabiegów zmierzających do osiągnięcia uświęconego w przestrzeni konsumeryzmu celu, jakim jest oryginalny wygląd, może sprawić, że własne zachowania oraz najpewniej uczucia i sposób myślenia mogą zostać przesłonięte podsuwanym ogólnie fałszywym projektem siebie. Gdy wygląd zewnętrzny staje się miarą wartości jednostki, a ona sama uzależnia się niejako od instytucji kapitalizmu konsumpcyjnego

PODSTAWOWE WYMIARY RÓŻNICUJĄCE SPOŁECZNE ŚWIATY SIŁOWNI

Siłownia osiedlowa	Siłownia ekskluzywna
m i e j s c e	
usytuowanie w zagęszczonym centrum miejskim; blokowisku	usytuowanie w miejskim przedmieściu o wyższej stopie życia
klub kulturystyczny o małej powierzchni	jedna z ofert szerszego kompleksu sportowego, połączonego z kompleksem hotelowo-restauracyjnym, nowoczesna przestrzenna architektura, strzeżone wejście
stary i niskiej jakości zestaw treningowy, „składany własnym sumptem”	najnowocześniejszy, „zachodni” sprzęt treningowy
plakaty kulturystów, trofea, zdjęcia, dyplomy z zawodów kulturystycznych	podział przestrzeni na oddzielne sektory związane z dyscyplinami sportowymi, profesjonalna obsługa, komfort
p u b l i c z n o ść	
publiczność lokalna, zakorzeniona, homogeniczna (mężczyźni, gorzej wykształceni, mniej zasobni materialnie)	publiczność napływowa, nie zakorzeniona, heterogeniczna (kobieco-męska, różne kategorie społeczno-zawodowe, najczęściej lepiej wykształceni, bardziej zasobni materialnie)
typy publiczności: eksperci — to ojcowie założyciele, <i>weterani</i> , obarczeni misją wychowawczą, kobiety — traktowane w sposób stereotypowy, a nie jako równoprawne członkinie prezes — bezpośrednio i afektywnie zaangażowany w społeczną praktykę i misję wychowawczą, uczniowie— <i>weterani</i> — więzy mechaniczne, czyli bliskie, emocjonalne, pośrednie	typy publiczności: eksperci — to wynajęci specjaliści, instruktorzy, działający w ramach kontraktu finansowego, kobiety — traktowane jako równoprawny klient prezes — formalne, neutralne i pośrednie zaangażowanie w działalność centrum, uczniowie—instruktorzy — więzy organiczne, wynikające z podziału pracy, czyli neutralne, kontraktowe
i n t e r a k c j e	
częste, bezpośrednie, trwałe, afektywne, wielostronne, partykularne	sporadyczne, formalne, nietrwałe, neutralne, specyficzne (interesowne), uniwersalne

(między innymi siłowni, a także solarium, gabinetu kosmetycznego), powstają warunki do ujawnienia się cech narcystycznych⁴⁷.

Zestawienie istotnych linii podziału między obserwowanymi siłowniami służy interpretacji wyjściowej tezy badawczej. Okazuje się nie tylko, że kult ciała nie jest zjawiskiem zunifikowanym, rozmywającym się na przecięciach tradycyjnych podziałów społecznych, ale także że podziały te wyostrza. Można to uznać za jeszcze jeden dowód na to, że we współcześnie globalizującym się świecie mamy do czynienia z coraz nowszymi wariacjami fenomenu opisywanego już wielokrotnie w tradycji socjologicznej, a związanego z dwoma typami zależności o charakterze wspólnotowym i stowarzyszeniowym.

Siłownia osiedlowa jest przykładem instytucji wychowawczej i resocjalizacyjnej; to klub kulturowy realizujący zasadę męskości hegemonicznej, będący odpowiedzią na konkretne potrzeby psychospołeczne: przynależności, akceptacji, uznania, ale i wyróżnienia się, zwrócenia na siebie uwagi. To kulturowy układ o charakterze wspólnotowym, którego funkcjonowanie oparte jest między innymi na bezpośrednim przekazywaniu treści w formie werbalnej, a przede wszystkim niewerbalnej (nabywanie nie tylko fizycznych, ale kulturowych kompetencji bogatego sztafażu sposobów noszenia męskości, jak na przykład stoickie znoszenie bólu czy postawa dominacji w kontaktach z kobietami), a także na bliskości twórców i odbiorców (intensyfikacja relacji instruktorsko-wychowawczych).

Siłownia ekskluzywna jest natomiast przykładem instytucji komercyjnej oferującej usługi sportowo-rekreacyjne, będącej odpowiedzią na konkretne subiektywnie odczuwane potrzeby, między innymi: lepszego samopoczucia czy czerpania satysfakcji ze swojego życia. To kulturowy układ o charakterze kontraktowym, wsparty na charakterystycznym dla nowej klasy średniej mechanizmie przymusu manifestowania oznak powodzenia wobec siebie i Innych przez hołdowanie specyficznemu stylowi w sferze prywatnej i indywidualistycznym orientacjom życiowym (tu: aktywny wypoczynek, włączony w szerszą praktykę dbania o siebie). Mimo oznak stylizacji na kulturę salonu, czyli w pewnym sensie kulturę elitarną (uznaną przez wysoko wykwalifikowanych sędziów, eksponującą nieliczne egzemplifikacje, trudno dostępną finansowo, niedemokratyczną — kreującą uprzywilejowanych i wykluczonych) jest to odpowiednik kultury popularnej, ze względu na szeroki zasięg oddziaływania, zwielokrotnienie i ujednoczenie treści (między innymi dzięki nowoczesnym technologiom oferującym podobne produkty), masowy odbiór (wielomilionowa rzesza konsumentów sportowych stylów życia, zabiegów pielęgnacyjnych itp.) oraz produkowanie i wprowadzanie w życie przez rzesze specjalistów.

⁴⁷ Instytucjonalny nacisk na atrakcyjność oraz obietnice zdrowia i wiecznej młodości mogą nawet unieważliwiać na problemy egzystencjalne i usuwać ze świadomości ludzkiej kwestie związane „z drugą stroną medalu”, a więc chorobą, starością, a nawet śmiercią. Taka desperacka wiara w możliwość zatrzymania czasu i kurczowe trzymanie się recept mających zanegować wpływ lat stają się wtedy niebezpieczną koniecznością, nałogiem.

SŁOWNIK

Budowa ciała — ze względu na typ konstytucji sylwetki zarówno na jednej, jak i na drugiej siłowni można wyróżnić, choć z różną częstotliwością: *zawodowców*, których anatomia przypomina typowy wzór kulturysty (niemal identyczne obwody ramion, szyi i łydek); *klaciarzy* o rozbudowanej i nieproporcjonalnej względem innych części ciała klatce piersiowej; *szaraków-średniaków*, czyli szczupłych (nieraz bardzo szczupłych) użytkowników siłowni; *okrągłaków*, czyli osoby z mniejszą lub większą nadwagą.

Diady żeńskie — zob. *Reżim ćwiczeniowy*

Eksperci — zob. *Kulturystyczna wiedza*

Klacciarze — zob. *Budowa ciała*

Komunikat — w obu układach społecznych rozmowa pełni przede wszystkim trzy funkcje: *fatyczną*, zakładającą nawiązanie lub podtrzymanie kontaktu dla niego samego (przede wszystkim ujawnia się na siłowni osiedlowej), *informacyjno-instruktorską*, typową w układzie instruktor-instruowany oraz *eksponującą nadawcę* komunikatu, wysoce ekspresyjną.

Kulturystyczna wiedza — ze względu na znajomość tajników sportu, czyli reżimów dotyczących diety, treningu, wykonywania ćwiczeń na siłowni osiedlowej mamy do czynienia w ogólnym sensie z *ekspertami* i *żółtodziobami*. Wewnątrz każdej z tych kategorii w związku z charakterem wzajemnych relacji między przedstawicielami obu kategorii wyróżniamy podziały. Mamy *weteranów* (i niektórych spośród młodych *ekspertów-następców*), którzy dla swych podopiecznych — *młodziaków* — są swoistymi nauczycielami sztuki kulturystycznej. Istnieje też duża część ćwiczących, *ekspertów* i *młodych gniewnych*, których wygląd i działanie na siłowni nie wpisują się w układ mistrz-uczeń. Na siłowni ekskluzywnej z kolei *eksperci* należą do zdecydowanej mniejszości, a ich rolę przejmują instruktorzy (rodzaj opłaconych mistrzów), którzy szkolą masy *żółtodziobów*.

Młodzi gniewni — zob. *Kulturystyczna wiedza*

Młodziaki — zob. *Kulturystyczna wiedza*

Model partnersko-pomocowy — zob. *Reżim ćwiczeniowy*

Model plotkowo-wymienny — zob. *Reżim ćwiczeniowy*

Niewerbalna matryca komunikacyjna — ilustruje *wertykalny* i *horyzontalny układ* niewerbalnych przekazów wysyłanych przez użytkowników siłowni osiedlowej, a w ogólności wiąże się z Goffmanowskim podziałem publiczności, zakładającym różne wrażenia, jakie poszczególne jednostki mają wywołać u różnych typów publiczności. W tej strukturze wzajemnych powiązań niezwykle znaczenie ma nadawca komunikatu i to, jak definiuje on swą obecność wśród innych. Aspirując do wyższej pozycji (np. dobrze zapowiadającego się *młodziaka*) lub do predefiniowanej przez zbiorowość roli (np. słabej kobiety), będzie musiał eksponować swoją osobę, ale jednocześnie drobniawo liczyć się z odbiorem, prowadzonym najczęściej z ukrycia, by nie zepsuć przedstawienia. W płaszczyźnie poziomej pozorna życzliwość czy obojętność w gronie kobiet czy przedstawicieli *żółtodziobów* łączy się z nieustannym, ale prowadzonym z ukrycia, kontrolowaniem postępów „konkurencji”. W płaszczyźnie pionowej między *weteranami* a *młodziakami* otwarcie manifestowanej zażyłości i wzajemnemu szacunkowi w warstwie jawnej towarzyszy nieustanne, ale ukryte szukanie (zwłaszcza w przypadku *młodziaków*) akceptacji i uznania z powodu dokonań. Dynamika horyzontalnych stosunków damsko-męskich również obejmuje warstwę jawną i warstwę ukrytą: eksponowana obojętność

współwystępuje z sygnałami ukrytego (taktownego) zainteresowania lub, częściej, z poszukiwaniem potwierdzenia i zainteresowania dla osoby i odegranego przez nią spektaklu. Do wyjątków od tych prawidłowości należą symetryczne i bezpośrednie (jawne) układy starszych wiekiem *stałych bywalców*.

Pod nadzorem — zob. *Reżim ćwiczeniowy*

Repertuar strojeniowo-ubraniowy — na który składają się zarówno zabiegi związane z przyozdabianiem (uatrakcyjnianiem) ciała, jak i określony typ stroju. Ze względu na pierwsze kryterium wyróżniamy na jednym krańcu *kontinuum zdobiennictwa*: *solarriowców-strojnisi z wyższej i niższej półki*, czyli wykorzystujących w miarę możliwości (głównie finansowych) szeroki asortyment towarów i usług dostępnych na rynku urody (solarium, fryzjer, kosmetyczka itp.), a na drugim końcu *ascetów-surowców*, ubywających się bez tych praktyk. Ze względu na reżim dotyczący ubrania klienci kwalifikują się natomiast do kategorii: *białych kołnierzyków* (na siłowni ekskluzywnej stanowią oni większość, a drobiazgowo dobrany modny i drogi strój czyni z nich podkategorię *sport-couture*), czyli ubierających się w odzież sportowo-komercyjną, *profesjonalistów*, noszących odzież firm kulturystycznych (szerokie w okolicach ud spodnie zwężane nieznacznie ku kostkom oraz obszernych rozmiarów bluza, której rękawy sięgają przedramienia, a dekolt, najczęściej dodatkowo rozdarty, jest na tyle szeroki, że widać kolejny element stroju, czyli przeciwpotową kolorową podkoszulkę) oraz osób, zakładających zwykłe luźno-sportowe ubranie typu *rozmaitości, byle co*.

Reżim ćwiczeniowy — repertuar zachowań i praktyk fizycznych, na który składają się przede wszystkim: określona sekwencja czynności na siłowni, sposób wykonywania ćwiczeń i typ współpracy z innymi ćwiczącymi. Zarówno na jednej, jak i na drugiej siłowni mamy do czynienia z trzema typami sekwencji, w różnym stosunku ilościowym. Typ „*wejście–zaplanowane działanie–wyjście*” charakteryzuje zachowanie większości klientów siłowni ekskluzywnej oraz nielicznych przedstawicieli siłowni osiedlowej i sprowadza się do sekwencji treningowej nie włączającej kontaktów z otoczeniem (lub tylko w ograniczonym zakresie). Typ „*wejście–zaplanowane działanie oraz miejsce na interakcje i niezaplanowane czynności–wyjście*” dotyczy większości użytkowników siłowni osiedlowej i w skrócie polega na tym, że trening jest zwykle przeplatany rozmową ze znajomymi. Typ „*wejście–spotkanie ze znajomymi i miejsce na krótki trening–wyjście*” dotyczy nielicznego grona korzystających z siłowni osiedlowej: spotkanie ze znajomymi dominuje nad częścią treningową, a przerwa wydłużana jest kosztem treningu. Sposób wykonywania ćwiczeń przez użytkowników obu siłowni można najkrócej sprowadzić do trzech typów: *podręcznikowego*, czyli trenowania według ściśle określonego wzorca, standardowo, automatycznie, ale całkowicie poprawnie, *kreatywno-finezyjnego*, czyli pomysłowo, niestandardowo, z uwzględnieniem najnowszych pomysłów treningowych oraz *naśladowczy*, odautorski, zakładający trening według zaleceń *weteranów* na jednej czy instruktorów na drugiej siłowni (na siłowni ekskluzywnej mamy dodatkowo do czynienia z treningiem *pod nadzorem instruktora* według ściśle określonej matrycy ćwiczeniowej, *gotowca*). Na obu siłowniach trenuje się najczęściej indywidualnie, ale spotyka się — zwłaszcza na siłowni osiedlowej — *męskie diady* trenujące wspólnie w *modelu partnersko-pomocowym*, zakładającym wzajemną pomoc, asekurację czy korektę. Na siłowni ekskluzywnej widuje się klientki, które przychodzą parami (*diady żeńskie*), a ich sposób zachowania się na sali i praktyki ćwiczeniowe umiejscawiają je w *modelu plotkowo-wymiennym*, gdyż mniej w ich treningu aktywności sportowej, a więcej aktywności komunikacyjnej.

Rozmaitości, *byle co* — zob. *Repertuar strojeniowo-ubraniowy*

Sport-couture — zob. *Repertuar strojeniowo-ubraniowy*

Stali bywalcy — zob. *Staż*

Staż — ze względu na okres, przez który użytkownicy obu siłowni trenują z określoną regularnością, można wyróżnić: *stałych bywalców*, trenujących regularnie od co najmniej pięciu lat, *tymczasowych gości*, którzy z siłowni korzystają sporadycznie i nieregularnie, oraz *nowicjat*, czyli początkujących, trenujących (najczęściej z przerwami) od kilku miesięcy do dwóch lat. Oddzielną kategorię stanowią *sezonowcy*, którzy nawiedzają siłownię w wyraźnie określonym przedziale czasowym (np. tuż przed wakacjami) i trenują wtedy z niezwykłą regularnością (czasem częściej niż *stali bywalcy*, czyli nawet do pięciu razy na tydzień).

Tymczasowi goście — zob. *staż*

Typ podręcznikowy — zob. *Reżim ćwiczeniowy*

Weterani — zob. *Kulturyistyczna wiedza*

Zawodowcy — zob. *Budowa ciała*

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Zygmunt., 1995, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Blałock Hubert M., 1975, *Statystyka dla socjologów*, tłum. różni, PWN, Warszawa.
- Bordo Susan R., 1989, *The Body and the Reproduction of Femininity: A Feminist Appropriation of Foucault*, w: *Gender/Body/Knowledge: Feminist Reconstructions of Being and Knowing*, Alison M. Jaggar, Susan R. Bordo (red.), Rutgers University Press, London.
- Brady Jacqueline, 2001, *Is a Hard Woman Good to Find: Reconsidering the Modern Amazon Project*, „*Studies in Gender and Sexuality*”, t. 2, nr 3.
- Bratkowski Piotr, 2003, *Człowiek z hormonu*, „*Newsweek*”, nr 42.
- Domański Henryk, 2004, *Struktura społeczna. Wykłady z socjologii*, Scholar, Warszawa.
- Featherstone Mike, 1991, *The Body in Consumer Culture*, w: Mike Featherstone, Mike Hepworth, Bryan S. Turner (red.), *The Body: Social Process and Cultural Theory*, Sage, London.
- Foucault Michel, 1993, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komedant, Aletheia, Warszawa.
- Foucault Michel, 1995, *Historia seksualności*, tłum. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komedant, Krzysztof Matuszewski, Czytelnik, Warszawa.
- Giddens Anthony, 2002, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. Alina Szulżycka, PWN, Warszawa.
- Gilman Sander L., 2003, *Nowe prawo ciała*. Jean Sébastien Stehli z rozmawia Sanderem Gilmanem, „*Forum*”, nr 41.
- Goffman Erving, 1972, *Relations in Public: Microstudies of the Public Order*, Penguin, Harmondsworth.
- Goffman Erving, 1979, *Gender Advertisements*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Goffman Erving, 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Gromkowska Agnieszka, 1999, *Kulturyistyka, zdrowie i tożsamość w kulturze współczesnej*, w: Zbyszko Melosik (red.), *Ciało i zdrowie w społeczeństwie konsumpcji*, Toruń-Poznań.

- Inglehart Ronald, 1997, *Modernization and Postmodernization: Cultural, Economic, and Political Change in 43 Societies*, Princeton University Press, Princeton.
- Johnston Lynda, 1996, *Flexing Femininity: Female Body-builders Refiguring „the Body”*, „Gender Place & Culture: A Journal of Feminist Geography”, t. 3, nr 3.
- Jutel Annemarie, 2003, *Pretty Is as Pretty Does: An Historical Explanation for Fat Fixation*, „Healthy Weight Journal”, t. 17, s. 68–72.
- Kaniowska Katarzyna, 1999, *Opis — klucz do rozumienia kultury*, Łódzkie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź.
- Klein Alan M., 1994, *Little Big Men: Bodybuilding Subculture and Gender Construction*, State University of New York Press, Albany.
- Kosiewicz Jerzy, 2000, *Kultura fizyczna i sport w perspektywie filozofii*, AWE, Warszawa.
- Kristeva Julia, 1982, *The Powers of Horror: An Essay in Abjection*, Columbia University Press, New York.
- Lasch Christopher, 1991, *The Culture of Narcissism: American Life in an Age of Diminishing Expectations*, Norton, New York.
- Libera Zbigniew, 1999, *Dziedzictwo Frankensteina*, w: *Metamorfozy ciała*, Dariusz Czaja (red.), Contago, Warszawa.
- Malinowski Bronisław, 1967, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, PWN, Warszawa.
- Mauss Marcel, 1973, *Socjologia i antropologia*, tłum. Marcin Król, Krzysztof Pomian, Jerzy Szacki, PWN, Warszawa.
- Mayntz Renate, Holm Kurt, Hübner Peter, 1985, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, tłum. Wanda Lipnik, PWN, Warszawa.
- Melosik Zbyszko, 2002, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Wolumin, Poznań.
- Mizerski Sławomir, 2000, *Dać sobie pałę*, „Polityka”, nr 23.
- Nettleton Sarah, Watson Jonathan (red.), 1998, *The Body in Everyday Life*, Routledge, London–New York.
- Nowak Włodzimierz, 2003, *Na siłce. Rozkroku mistrz i przykucania*, „Gazeta Wyborcza”, „Duży Format”, nr 11.
- Orliński Wojciech, 2003, *Chichot macho*, „Gazeta Wyborcza”, „Wysokie Obcasy”, nr 42.
- Radkowska Magdalena, 1999, *Aneks do dzieła stworzenia*, w: Dariusz Czaja (red.), *Metamorfozy ciała*, Contago, Warszawa.
- Sennett Richard, 1996, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, tłum. Magdalena Konikowska, Marabut, Gdańsk.
- Shea B. Christine, 2001, *The Paradox of Pumping Iron: Female Bodybuilding as Resistance and Compliance*, „Women and Language”, t. 24, nr 2.
- Shilling Chris, 1993, *The Body in Social Theory*, Sage, London.
- Strauss Anselm, 1978, *A Social World Perspective*, w: Norman Denzin (red.), *Studies in Symbolic Interaction*, t. 4, JAI Press, Greenwich.
- Gym, 2003, *Gym won't fix it*, „The Guardian”, 28 października.
- Tönnies Ferdinand, 1988, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. Małorzata Łukasiewicz, PWN, Warszawa.
- Topolewski Jan, 2000, *Rysy w twarzy*, „Res Publica Nowa”, nr 146.
- Turner Bryan S., 1994, *Regulating Bodies: Essays in Medical Sociology*, Routledge, London–New York.
- Tyszcza Przemysław, 1999, *„Kupuję nową twarz”. O ciele idealnym*, w: Dariusz Czaja (red.), *Metamorfozy ciała*, Contago, Warszawa.

- Wieczorkiewicz Anna, 2000, *Muzeum ludzkich ciał. Anatomia spojrzenia*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Wiegiers Yvonne, 1998, *Male Bodybuilding: The Social Construction of a Masculine Identity*, „Journal of Popular Culture”, t. 32, s. 141–161.
- Zagner Agnieszka, 2004, *Salonowiec*, „Polityka”, nr 41.

MOULDING THE BODY AS A VALUE
IN CONTEMPORARY POLISH POPULAR CULTURE
A COMPARISON OF A LOCAL GYM WITH A COMMERCIAL FITNESS CLUB

Summary

The article is a report on the field research carried out in a local gym in a large city and in a commercial fitness club. A detailed description of these places, the people who frequent them and the relationships between them was used in the analysis of two types of social dependence — communal ties and ties of association. The concepts of community and society are deeply rooted in sociological tradition.

That description can also be treated as a source of knowledge of the trends in the transformation of cultural patterns appearing in the popular culture of contemporary Polish society.

Key words/słowa kluczowe

bodybuilding gym vs. fitness centre / siłownia vs klub fitnessu; community vs. society / wspólnota vs stowarzyszenie; popular culture / kultura popularna